

Kuryer Po
 wysoki nadzwyczajny i tygodnik uli-
 dzialków i dni postawionych.
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycyja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni
 Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Niedziela, 9 listopada 1890.

AJENCYJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Bajchmann i Fromdler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — E. Mosses w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Kurychu, — Haasenstein & Vogler w Bayliel, Dreźnie, Gdańsku, Hallu n. S., Hanowerze, Genewie, Kamenicy (Cheminica), Kolonii, Lubecie, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 2.

Poznań, 8 listopada.

Hr. Kalnoky i przyjazd carewicy.

Wiedeń, 6 listopada.

Jak donosi depesza z Medyolanu, kanclerz *Caprivi* w powrocie z Włoch spotka się w Kufsteinie z hr. Kalnokym, który mu towarzyszyć będzie aż do Rosenheimu, ządając się do Wiednia. Ze hr. Kalnoky, znajdując się w Tyrolu, nie będzie asystował przy zjeździe dwóch kolegów w pobliskim Medyolanie, na pierwszy rzut oka może się wydać rzecz dziwną. Zważywszy jednak, że w tej chwili nie stoi na porządku dziennym żadna ważna lub drażliwa kwestya polityki międzynarodowej, która wymagałaby konferencji ministrów trzech mocarstw sprzymierzonych, i że generał *Caprivi* przedstawiając się osobiście p. Crispemu jako następca Bismarcka, czyni tylko zadość pewnym wymaganiom etykiety, — mniej uderza abstynencyja hr. Kalnokiego. Uwzględniać nadto trzeba, że stronnictwo ministerjalne we Włoszech przyjeździ generała *Capriviego* użyje niezawodnie w celach agitacji wyborczej, powołując się wobec opozycji frankofilskiej na poważne stanowisko, jakie Włochy zajmują w gronie ligi centralnej, tak samo, jak opozycja powołuje się na projekt wystawienia *Garibaldiemu* pomnika w Dijonie jako na dowód przyjaźni i „braterstwa” republikanów francuzkich. Wobec tych skierujących się namiętnie w ruch wyborczy prądów Austria, i tak aż nadto często zaczepiana przez radykalne żywioły włoskie, pragnie pozostać na uboczu i unikać wszelkiego podejrzenia, jakoby się mieszała do wewnętrznych sporów włoskich.

Wszystkie te względy dostatecznie tłumaczą, dla czego hr. Kalnoky, który zresztą nie ma p. Crispemu do spłacenia długu rewizyty, nie pojechał do Medyolanu, ale nie tłumaczą dla czego austriacko-węgierski minister spraw zagranicznych nie znajduje się tutaj w chwili przyjazdu *carewicy*. Ci, którzy dotąd podejrzewają hr. Kalnokiego, że właściwie zawsze jeszcze, jak w pierwszych latach swego rządowania, grawituje ku Rosji i że jedynie, tak według na sprzymierzeńca niemieckiego, jako też na *Madziarów* zmusza go do wielkiej ostrożności w zabiegach o zbliżenie Austrii z Rosją, ci zapewne domyślać się będą, że spowodawisz ową ewolucyja, która się poniekąd zaznacza w przejeździe i w urzędowym przyjęciu *carewicy*, hr. Kalnoky umyślnie usunął się, aby nie zwrócić, jak zjazdem w Kromierzyżu, zbyt wielkiej uwagi tych wszystkich żywiołów, które wszelkie zbliżenie się do Rosji uważają jako błąd, który Austrię może narazić na wielkie niebezpieczeństwo.

Jak wiadomo, zaraz po zjeździe w Kromierzyżu wybuchło powstanie w Filipopolu. Są tacy, co zapewniają, że wtedy książe *Aleksander Karawelow* itd., bezwiednie stali się marionetkami dyplomacji nie tyle angielskiej, ale raczej berlińskiej, która zatrzwożona zbliżeniem się Austrii do Rosji, bardzo zżenie postawiła na porządku dziennym właśnie jedną z tych kwestyi, w których uwidatnia się najdotkliwiej naturalny antagonizm pomiędzy Austrią a Rosją. Na to przypuszczenie dowodów dotąd nie ma. Jeżeli istotnie ajenci pruscy przyczynili się do wywołania, a raczej przyspieszenia przygotowanej przez agentów rosyjskich unii bulgarskiej, to działali tak tajemnie i tak zręcznie, że żaden z nich nie został schwytny na gorącym uczynku.

Natomiast protokoły delegacji *węgierskiej* aż nadto wyraźnie wykazują, że owe zbliżenie się Austrii i Rosji, które zostało publicznie zatwierdzone na zjeździe w Kromierzyżu, w węgierskich kołach politycznych wywołało silne oburzenie. Hrabia *Kalnoky* w delegacji węgierskiej tłumaczył się kilkakrotnie, że przeciwko sojuszu z Niemcami nie na tém nie straci, jeżeli stósunki pomiędzy Austrią a Rosją staną się przyjaźniejszymi. Ale hr. Andrassy i inni delegaci węgierscy, stanowczo występowały przeciwko tej teorii, dowodząc, że zbliżenie się Austrii i Rosji na nic się przydać nie może, ponieważ interesy tych dwóch mocarstw są sprzeczne, że zaś tylko osłabienie sojuszu z Niemcami i zachęcić dwór berliński do zbliżenia się także do Rosji, gdy interesem Austro-Węgier jest właśnie zapobiedz wszelkiemu podobnemu zbliżeniu się i rozwiązać dawną prusko-rosyjską solidarność.

W ciągu ostatnich 5 lat wydarzyło

się tyle ważnych i dramatycznych wypadków, że łatwo zapomina się o niektórych, mniej dramatycznych, ale ważniejszych prądach. Przypominając sobie powyższe fakta ci, którzy podejrzewają hr. Kalnokiego, wprawdzie nie będą mogli dowodzić, że dzisiejszy przyjazd *carewicy* znaczy to samo, co zjazd w Kromierzyżu, ale jednak na nowo czynią będą wyrzuty ministrowi spraw zagranicznych, który może dla tego pragnął w chwili stanowczej zniknąć z widowni.

Zresztą prasa rosyjska jakby umyślnie drażniła te wszystkie czynniki austriacko-węgierskie, które hr. Kalnokiego posażają o grawitowanie ku Rosji. I tak „*Nowoje Wremia*” podnosząc zbytecznie nibyto nadzwyczajnie uroczyste i okazałe przyjęcie, jakie tutaj przygotowują dla *carewicy*, oświadcza, że ten zjazd jest bardzo ważnym, politycznym (!) wypadkiem. Jeszcze przed niedawnym czasem zjazd taki byłby się wydał niepodobnym. „Jeżeli teraz *carewicz* zwiedza Wiedeń, jest to skutkiem zerwania polityce austriackiej.” Dalej dziennik rosyjski zapewnia, że w kwestyi bułgarskiej zachowanie się Rosji jest „prawidłowe” (*Grufew-Benderew, Kaulbars, Nabokow, Panica!*), przyjazd *carewicy* do Wiednia nie oznacza więc zmiany w polityce rosyjskiej względem Bułgarii. „Zmiana taka należałoby do zdarzeń, które wypowiedziane będą w Wiedniu i których spełnienie teraz nie napotka na trudności.”

Gdyby te wywody organu petersburskiego były czemś więcej, jak zwykłym szumnym frazesem, któremi się wypisuje prasa rosyjska, natenczas istotnie przyjazd *carewicy* byłby ważnym wypadkiem politycznym — tak ważnym, jak zjazd w Kromierzyżu. Gdzież jednak są oznaki, że Austria rzeczywiście dokonała owego „zwrotu,” o którym wspomina „*Nowoje Wremia*”? Czy rząd tutejszy jest gotów przyczynić się do usunięcia ks. *Ferdynanda* z tronu bułgarskiego? Czy zgadza się może na drogą misyja *Kaulbarsa* do Zofii? Czy przyrzekł popierać kandydaturę jako *Dadiana Mingrelczyka* na tron bułgarski? To wszystko są rzeczy nie tylko nie prawdopodobne, lecz nawet ze względu na wygószonosc tyte kroć przez delegacje zasady, niemożliwe.

Na odwrót, czyż można przypuścić, że dwóch tutejszych młodzieńców *carewiczowi* przedłożył swoje „*życzenia*”, albo, że Rosya, zmieniając nagle swą odwieczną politykę zaboru, *seczerze* wyrzeknie się wszelkiej pretensyi do Bułgarii i wogóle do półwyspu *Balkańskiego*? Nie, tego przypuścić nie można. Co najwięcej, możnaby przypuszczać, że dyplomacyja rosyjska byłaby gotową użyć manewru, aby nabyto przystając na życzenie Austrii, rozszadzi sojusznym potrójnym, po czym Rosya stałaby się panem Europy.

Tyle jednak naiwności nie podobna przypisać tutejszym mężom stanu, aby się nie poznali na takich manewrach. Dla tego też deklamacyje dzienników rosyjskich a la „*Nowoje Wremia*” nie zasługują wcale na to, aby je brać na serio. Ze jednak w tych kołach, które byłego austriacko-węgierskiego ambasadora w Petersburgu a terażniejszego ministra spraw zagranicznych nie przestały podejrzawać o rusofilskie dążności, mogą przyczynić się do wywołania pewnego niepokoju, to rzecz pewna.

Telegramy.

Wiedeń, 7 listopada. *Carewicz* rosyjski wyjechał wczoraj wieczorem o godzinie 10 minut 8 z dworca kolei południowej do Tryestu. Cesarz odwiózł gościa swego na dworzec, i pożegnał się z nim bardzo serdecznie. W pół godziny później wyjechał cesarz do Goedeoloe.

Wiedeń, 7 listopada. „*Polit. Corr.*” zapewnia, że gabinet wiedeński zgodził się na propozycyje rządu serbskiego, dotyczącą rychłego podjęcia układów w sprawie traktatu handlowego, żądając atoli, aby układy te odbywały się w Wiedniu, przeciwko czemu gabinet serbski nie opowiadał. — Cesarz przybył dzisiaj wraz z księciem *Leopoldem bawarskim* i małżonką jego do Goedeoloe. Jutro przybędzie tam dotąd arcyksiążę *Franciszek Salwator* wraz z małżonką swą, arcyksiężną *Waleryą*.

Wiedeń, 7 listopada. Ministerstwo handlu zaprosiło podobno ze względu na mające się niebawem rozpocząć układy z rządem niemieckim co do zawarcia austro-niemieckiej ligi celnej, przedstawia-

cieli 12 największych fabryk tkackich na wspólną naradę, w celu oznaczenia głównych podstaw do przyszłych układów celnych.

Triest, 7 listopada. *Carewicz* rosyjski przybył dzisiaj przed południem o godzinie 11 wraz z otoczeniem swém na dworzec tutejszy, gdzie oczekiwali go: *Namiestnik baron Rinaldini*, komendant żałogi, konsul rosyjski i wyżsi urzędnicy, wszyscy w mundurach galowych. *Carewicz* udał się ztamtąd wprost do portu św. *Andrzeja*, na pokład jachtu swego. Publiczność witała *carewicz* w drodze z dworca do portu z wielkim entuzjazmem. *Zegnaną* strzelami armatniami wypłynęła eskadra rosyjska z portu tutejszego po południu o godzinie 2.

Luksemburg, 7 listopada. Podczas obytego wczoraj bankietu wznosił książę *Adolf* na cześć króla holenderskiego toast, w którym wyraził życzenie, aby lekarzom powiodło się cierpiącemu monarche jak najrychlej zdrowie przywrócić. Wieczorem o godzinie 6 wręczyło prezydium Izby księciu uchwalony przez Izbę adres wiernopoddanych. W adresie tym wypowiada Izba w imieniu kraju nadzieję, że niezależność polityczna księstwa znajdzie w danym razie w osobie księcia swego najdzielniejszego obrońcą. Wielu monarchów i ksiąg zagranicznych przesłało księciu *Adolfowi* telegramy gratulacyjne. Książę opuści jutro *Luksemburg* bez wszelkich uroczystości pożegnańskich i nie powróci niezawodnie rychlej, dopóki obecna sytuacja się nie ustali.

Parz, 7 listopada. Był król serbski *Milan*, przybędzie tu w przyszłym tygodniu i zabawi przez dni kilka. Następnie uda się do Anglii. — Przechodząc tu chwilowo duński książe następcą tronu, *złożył* dzisiaj wraz z małżonką swą prezydentowi *Carnotowi* wizytę. *P. Carnot* rewizytował księcia jeszcze tego samego dnia. — W czwartek przybył tu hrabia *Kalnoky* i to w celu załatwienia kilku spraw osobistych, które z polityką nie mają nic wspólnego.

Bruksela, 7 listopada. Na wczorajszym posiedzeniu komisji, której powierzono wypracowanie nowej taryfy celnej dla państwa Konga, oświadczył poseł holenderski, że bierze w konferencji udział w charakterze urzędowym. Kwestya, czy dla całego państwa Konga należy uchwalić taryfę wspólną, nie została jeszcze rozstrzygnięta.

Haga, 7 listopada. Izby holenderskie zwołane zostały na środę dnia 12 listopada na nowe posiedzenie nadzwyczajne, na którym rząd przedłożył im projekt do prawa tyczącego się ustanowienia reencyi. — W chorobie króla nie zaszła dzisiaj żadna zmiana. Możliwość polepszenia jest, o ile się zdaje, zupełnie wykluczona.

Bellizona, 7 listopada. Zwołana na dzień dzisiejszy wielka rada kantonalna postanowiła odbyć pierwsze posiedzenie w poniedziałek.

Medyolan, 7 listopada. Dzisiejsze dzienniki ranne witają kanclerza, generała *Capriviego* na ziemi włoskiej z bardzo sympatycznie napisanych artykułach wstępnych. Kanclerz przybył tu dzisiaj rano o godzinie 6 minut 30. Pemimo tak rannę porę zebrało się na dworcu mnóstwo publiczności. Krótko przed nadejściem pociągu ukazał się na peronie p. *Crispi* wraz z naczelnikami władz miejscowych i radcą ambasady niemieckiej, p. *Dörnbergiem*. Ministrowie przywitani się z wielką serdecznością, poczem w otwartym powozie udali się do hotelu „*Cavour*,” gdzie p. *Crispi* wprowadził kanclerza do przygotowanych na przyjęcie jego apartamentów. Po śniadaniu, które ministrowie spożyli wspólnie krótko po godzinie 12, odbyła się dłuższa narada. O godzinie 3 przybył burmistrz wraz z deputacyją rady miejskiej w celu powitania kanclerza w imieniu miasta. Następnie zwiedził kanclerz wszelkie godne widzenia osobliwości miejskie. *Crispi* pozostał przez cały dzień w hotelu, gdzie wieczem odbył się wspólny obiad. Jutro wyjedzie kanclerz wraz z *Crispi* do Monzy, do króla, któremu wręczy własnoręczny list cesarza.

Rzym, 7 listopada. „*Ajencya Stefaniego*” oświadcza, że wszelkie pogłoski, jakoby rezydent włoski przy dworze króla abesyńskiego *Menelika*, *Salimbeni* i poseł włoski przy dworze sułtana *Aoussy*, *Pestalozza*, dostali się byli do niewoli, za bezpodstawnie. Najwyższe wieści z Hararu brzmią bardzo optymistycznie. *Karawana*, która wiozła zakupione przez posta abesyńskiego *Makonnena*, we

Włoszech przedmioty (w wartości 1 miliona lirów), przebyła już szczęśliwie kraje *Aoussa* i *Danakil*. Poseł *Pestalozza* znajduje się obecnie w kraju *Anab*. *Kacykowie* w *Khreit* wydali mu sułtana, który zerwał był zawartą z Włochami ugodę, i wybrali nowego. Naczelnicy plemion *Danakil* uznali ponownie protektorat włoski.

Lizbona, 7 listopada. Anglia przyjęła podobno zaproponowany jej przez Portugalię *modus vivendi*, polegający na tem, że Portugalia przyznała Anglii wolną żeglugę na rzekach *Zambezi* i *Shire* i wolny przystęp do kraju *Punga*, w zamian za co Anglia zobowiązała się uznać prawa Portugalii do wszystkich okolic, przyznanych jej na mocy konwencyi z dnia 20 sierpnia r. b. *Modus* rzechny obowiązywać ma aż do chwili zawarcia ostatecznej ugody.

Londyn, 7 listopada. Wczoraj wieczorem i w nocy szalała na wybrzeżach Anglii gwałtowna burza, podczas której na wybrzeżach zachodnich rozbiło się kilka okrętów. Straty są podobno dość znaczne. *Wicher* porożywał w wielu miejscach druty lądowej linii telegraficznej. — „*Biuo Reutersa*” donosi z *Shangaj*, że w tamtejszym rządowym magazynie prochu nastąpił wczoraj straszliwy wybuch, który zburzył cały magazyn. Liczba zabitych i rannych jest podobno bardzo wielka.

Petersburg, 7 listopada. „*Journal de St. Pétersbourg*” twierdzi, że w obec przyjacielskich stósunków, jakie istnieją pomiędzy dworem wiedeńskim a petersburskim uroczyste i serdeczne przyjęcie *carewicy* w Wiedniu nikogo dziwić nie powinno. *Naród* rosyjski przyjmie dowody serdecznej sympatyj, okazane *carewiczowi* w Wiedniu z wdzięcznością i zadowoleniem. Dowody te przyczynią się niezawodnie do polepszenia stósunków politycznych i do zapewnienia pokoju.

Nowy York, 7 listopada. Według sprawozdania urzędowego zdobyli demokraci przy obdanych w tym tygodniu wyborach 87 nowych mandatów do kongresu, najwięcej w stanach *Ohio*, *Pensylwanii*, *Wisconsin*, *Massachusetts* i *Virginii*. — W *Buffalo* spalił się wielki elewator zbożowy wraz z znacznymi zapasami. Straty obliczają na przeszło pół miliona dolarów.

Zanzibar, 7 listopada. Dzisiaj nastąpiła uroczysta proklamacya protektoratu angielskiego nad *Zanzibarem*. *Konsul* angielski i admirał *Freemantle* złożyli z powodu tego sułtanowi wizytę, poczem wywieszono nad gmachem rządowym banderę angielską, którą eskadra powitała salwą działową.

Walne Zebranie wyborców miasta Poznania odbędzie się w dniu 10 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu p. *Bolesława Knolla*, na które niniejszemu wszystkich wyborców miasta Poznania podpisany komitet jak najuprzejmiej zaprasza.

Porządek obrad:

- 1) Zagajenie.
- 2) Ukonstytuowanie biura.
- 3) Sprawozdanie komitetu wyborczego z jego czynności i stanu kasy.
- 4) Objasnienie procedury wyborczej i ważności wyborów komunalnych.
- 5) Wybór kandydatów na radnych na wszystkie obwoły i klasy.
- 6) Wnioski członków.

Poznań, 7 listopada 1890.

Komitet wyborczy miasta Poznania.

Fr. Dobrowolska, przewodniczący. *Dr. M. Kantecki*, sekretarz.
Marcin Andrzejewski, skarbnik.

Albin Andruszewski, *Bukowiecki Julian*, *Chojnacki Ignacy*, *Gniatczyński Wojciech*, *Kajkowski Emil*, *Dr. J. Koszński*, *Dr. Kryszewicz Bolesław*, *Kużaj Józef*, *Obyński Stanisław*, *Dr. Rzepecki Ludwik*, *Urbański Feliks*, *Więckowski Michał*.

* Wybory do sejmiku powiatowego.

W powiecie strzebińskim — jak donosi „*Nadgoplain*” — odbędą się po gminach wybory prawyborców w przyszłą poniedziałek, dnia 10 listopada, a delegatów w czwartek, dnia 27 listopada.

Mamy nadzieję, że wszyscy wyborcy spełnią swój obowiązek i wybiorą na prawyborców swoich takich, którzy w dniu

27 listopada stawią się już to w *Kruswicy*, już to w *Strzelnie* i oddadzą głosy na kandydatów, których im w swoim czasie przedstawi komitet wyborczy powiatowy.

Również kończy się w tym roku mandat p. *dr. Cieślwicza* ze *Strzelna*, który jako deputowany z miast do sejmiku powiatowego w Poznaniu zastępował miasta powiatów *gnieźnieńskiego*, *witkowskiego*, *mogilnickiego*, *inowrocławskiego* i *strzebińskiego*.

Obywatelowi z powiatu.

(*Ks. A. K.*) Przeczytawszy w „*Kuryerze*” list obywatela z powiatu, poproszę z kilku słowami odpowiedzieć raz dla tego, że zasługuje na to sama poważna treść artykułu, po drugie pewna niedokładność, powstała z niedobrego rozumienia rzeczy, po trzecie, błąd, który najniehybniej z mojej powstał winy.

Najzupełniej się godzę z *Szanownym autorem* na wywody jego co do trudnego położenia naszych ziemian, albowiem ułatwienia, jakiego chwilowo zażywają ziemianie z powodu wysokich cel i innych sprzyjających okoliczności, najpród jest nieistotne i zmienne, a powtórę równowagę je z czubem drogocno robotnika, zwiększającą się ciągle przez wydalania i wychodźstwo.

W takim położeniu rzeczy obciążenie ziemian naszym nowym podatkiem, który na głowę robotnika wynosić może do 10 marek i w ten sposób wnieść się może od 30—40 fen. na morg, jest rzeczywiście nowym i przykrym ciężarem, który w razie zmiany dzisiejszych stósunków na gorsze, bodaj czy nie stanie się nieznośnym dla rolników. Płacić 300—400 marek z 1000 morgów mniej lub więcej, to nie rzecz obojętna.

Godzę się też na to, że powoli przyjdzie do tego, iż cały ciężar opłaty spadnie na chlebobawcę, gdyż robotnicy będą się umieli o to postarać, aby to nastąpiło, i dokażą tego w dzisiejszych stósunkach, gdzie o robotnika tak trudno.

Podzielając w tych dwóch punktach najzupełniej zdanie *szanownego autora* — nie mogę się dzielić z innymi jego wywodami.

1) *Szanowny autor* nie rozróżnia *kalkulek* od *niezdadnioci do pracy*, i oba te pojęcia podciąga pod wyraz *inwalid*. Tymczasem ustawa z dnia 22 czerwca 1889 rozróżnia dwa te pojęcia. *Kalkulka*, któremu machina urwała rękę lub nogę, odbiera po wyleczeniu wsparcie od stowarzyszenia zawodowego w zabezpieczeniu od kalectwa (*Unfallversicherung*), które dziś rozciąga się na wszystkie zawody rolne i leśnych. Panowie obywatele wiejscy dobrze o tem wiedzą, bo co rok placą przypadające na nich składki, rozkładane na powiaty według liczby *utrzymywanych* (przez Stowarzyszenie) *kalek* (*Umlageverfahren*).

2) *Kogo* przy strejku lub innym *zbiegowisku* postrzeła, a potem wyleczy, też może zostać *inwalidą*, ale z żadnej kasy zabezpieczenia wsparcia pobierać nie będzie, chyba z jakiej kasy ubogich, jeśli sobie nie zarobić nie będzie mógł.

3) *Żołnierz* ranny w bitwie, gdy się okaże *niezdolnym do pracy*, pobierał będzie emeryturę z kasy *inwalidów wojskowych*.

Ci wszyscy *inwalidzi* podpadają pod pojęcie *kalek* — o ile ktoś został *kalkulką* przy robocie, jako robotnik pracujący w zawodzie, który podlega zabezpieczeniu, a prawo do pobierania ściśle przepisanego wsparcia od towarzystwa zawodowego zabezpieczającego na przypadek kalectwa.

4) *Ustawa* z dnia 22 czerwca 1889, o której *Szan. autor* mówi, *kalkulek* i *kalek* wcale nie zna; ona zna tylko robotników *niezdolnych do pracy* (zobacz § 9, komentarze *Oskara Hahna*, *Bebła*, *Singera*, *Zellera* itd.) W tym paragrafie jest powiedziano, iż *inwalidą* jest ten, kto jest stale do pracy *niezdolny*, a *kalkulka*, który *inwalidą* został wskutek przypadku z tego pojęcia jest wykluczony.

5) W ten sposób upadają te wszystkie *grawamina Szan. autora*, które oparte są na pomieszaniu tych dwóch różnorodnych pojęć.

6) Przy tej sposobności prostuje błąd, jaki istnieje w obu wydaniach *mój broszurki „Czytaj robotniku,”* a który się tam dostał w skutek pociętego czytania § 9 ustawy.

Niezdolnym do pracy (*inwalidą* w rozumieniu ustawy) jest ten, kto nie może

zarabiać **jednej trzeciej** przeciętnego zarobku, a nie **jednej szóstej**, jak napisałem mylnie; (§ 9 mówi wprawdzie o **jednej szóstej** na początku, ale w drugiej części dodaje do niej jeszcze **drugą szóstą**, tak, że w ogóle wypada **jedna trzecia**, co niniejszym prostuję, prosząc aby to łaskawie w broszurze mojej poprawiono (zobacz § 9 i komentarze wyżej wymienione).

7) Nie można powiedzieć, że fabrykanci będą mieli przez nową ustawę ulgę w opłaceniu kas chorych i zabezpieczenia na wypadek kalectwa — gdyż za dwie instytucje nadal istnieć będą i tak fabrykanci, jak szanowni obywatele ziemscy jedną i drugą (pierwszą w 1/3 drugą w całości) opłacać będą.

8) Szustny jest żal szan. Autora, że ustawa z dnia 22 czerwca 1889 nie przepisuje stowarzyszeń zawodowych, jak ustawa na wypadek kalectwa, bo w ten sposób niechcący chlebodawcy więcej płacili mniej na swych robotników, aniżeli chlebodawcy fabryczni; to jest rzeczą pewną. Atoli nie mniej pewną jest rzecz, że wysyłać dzisiaj petycje o zaprowadzenie towarzystw zawodowych w miejsce zabezpieczenia na całą Rzeszę, jest rzeczą późniejszą. Cały sposób, w jaki my traktujemy tego rodzaju sprawy, świadczy o s. v. v. *niedokształcie*, zabieramy się do rzeczy post festum, po harapie. Trzeba było w roku 1888 i na początku 1889 wołać na centralny zarząd Towarzystwa agronomicznego — zajmij się nami, broń nas, bo wał na nas za wielkie ciężary. Teraz — już za późno.

Zapóźno też już wołać: wstrzymajcie wprowadzenie tej ustawy w życie, bo my jej jeszcze dobrze nie rozumiemy. Na to jest sposób: kupcie sobie Panowie ustawy z komentarzami; jest ich mnóstwo; kilka w tej wymieniałem — przydaje jeszcze wydawnictwo tej sprawie poświęcone p. t. „Das Reichsgesetz betreffend die Invaliditäts- und Altersversicherung itd. erläutert von Dr. R. Bosse und E. v. Boedtke. Leipzig. Verlag und Druckerei Humblot. Dotąd wyszły 3 zeszyty.

9) Mylna jest uwaga szanownego autora, jakoby ustawa była w kolizji ze świętami katolickimi, zostawiając tylko 35 dni wolnych na katolickie święta. Ustawa ta nie ma ze świętami naszymi najmniejszego związku. Lepiej zróżnicować na protestanckich chlebodawców w obronickim powiecie, którzy zmuszają robotników polskich *kontraktowo* do gwałcenia świąt katolickich.

Przepraszam, że pisząc na wylocie — nie mogłem gruntowniej przedstawić poszczególnych punktów.

Uznając trudności Szanownych Panów chlebodawców — pochylałem zamiar gruntownego badania ustawy i chęć dokładnego jej zrozumienia.

Nie dziękuję jednakże zamiar zbierania podpisów pod późniejsze petycje i wnioski. Mojemu zdaniem, to jedno, co zrobić można jest to, aby się panowie chlebodawcy porozumieli pomiędzy sobą, co zrobić 1) wobec przecenienia dochodów wiejskich robotników przez reżycją bydgoską, przekazującą tychże robotników z góry do II klasy, — i

2) jak się zachować wobec prawdopodobnych żądań robotników *wiejskich*, aby chlebodawcy płacili część zabezpieczenia przypadającego na robotników.

To jest wszystko, co w tej mierze dziś zrobić można. Lepiej późno, jak wcale nie.

Szczególny pomysł.

Dziesiątki tysięcy rąk pracowitych ubywa rolnictwu u nas i na Śląsku, — lud roboczy wynosi się za granicę prowincyi do Saksonii, do Meklenburgii i do innych prowincyi w Niemczech, gdzie przebywszy przez lato, wraca na zimę do zagrod ojczystych. Nie mało już inkaustu i papieru napisano, pisząc przestrogi, mające odstręczyć tych robotników od wędrowek na lato; przemysłowano nad tem, jakby w drodze prawodawstwa administracyjnego można położyć tamę tym wycieczkom, a te wszystkie rady i projekty spełzyły na niczym, bo lud jak wyjeżdżał tak wyjeżdża za granicę, nie bawiąc się, nie tańcząc, ale do ciężkiej pracy, o wiele uciążliwszej niż w domu, byle więcej zarobić za swoją pracę i przynieść do domu zaoszczędzonego grosza na ożyczenie hipoteki z żydowskiej lichwiarskiej pożyczki, albo też na zakupienie potrzebnych inwentarzy. Takie fakta stwierdził duchowni katolicy na Górnym Śląsku, gdy perswadowali ludziom, aby w domu pozostali.

Niewątpliwie wolałby też ten lud pozostać w domu, aniżeli szukać dziś większego zarobku w obczyźnie, ale właściciele ziemscy jedni nie mogą, a drudzy nie chcą polepszyć tej doli robotnika, aby go do wsi przywziasać.

Niemiecy właściciele na Śląsku na *szczególny* upadły pomysł, aby powstrzymać w przyszłym roku wynoszenie się robotnika za granicę, zwłaszcza do Saksonii. Oto postanowili oni wezwać pomocy *provincjonalnych synodów protestanckich i konsystorza protestanckiego*, aby te instytucje zapobiegały lekkomyślnemu wynoszeniu się robotników do innych prowincyi. Przedewszystkiem trudno nazwać te wędrowki lekkomyślnymi, bo ro-

botnicy odbywają je z wszelką rozważą, po przekonaniu się, że pracodawcy za granicę lepiej potrafią cenić ich pracę. Nadto ciekawą jest rzeczą, coby pastor robił między katolikami i robotnikami, a tych przecież jest najwięcej; jego wpływ na robotnika byłby równy zeru! Ten więc środek chyba niewątpliwie swego zadania. Ponieważ jednak pobyt robotników za granicą prowincyj przez całe lato, a nieraz dłużej, niekorzystnie wpływa na robotnika pod względem moralnym i religijnym, przeto każdy przyjaciel klasy robotniczej szczerze pragnie zapobieżenia tym wędrowkom i nad tem ziemianie radzić powinni, a najpewniejszym ku temu środkiem jest, jak to blisko rok temu powiedziano na tutejszemu niemieckim zebraniu agronomicznym, życzliwie obchodzenie się z robotnikami i troska o to, aby się mógł z rodziną dostatecznie wyżywić. Gdzie ziemianie tych warunków przestrzegają, tam lud siedzi i nie myśli o wędrowce, a takich dworów polskich można, dzięki Bogu, nie mało u nas naliczyć. Niechby je drudzy naśladowali, a nie będą żalili się na brak rąk do pracy i lud nasz nie będzie się obcym wysługiwać kosztem sił swoich fizycznych i duchowych.

Carewicz w Wiedniu.

Wiedeń, 6 listopada.

(20) Wjazd carewicza odbył się dziś o godzinie drugiej po południu przy słonecznej pogodzie. Przed godz. 2 zebrali się na dworcze kolei północnej namiestnik, dyrektor policji, przydani goście i kawalerowie honorowi, generał Palfy i baron Komers, dowódca stojącego w Temeswarze pułku ułanów carewicza, arcyksiężęta z adiutantami; wreszcie w kilka minut przed 2 nadjechał cesarz z adiutantem, hr. Paarem. Cesarz wdział mundur pułkownika rosyjskiego w czarnej okragłej czapce na wzór przewróconego garbka.

Wjeżdżający powoli i cicho pociąg specjalny kapela kompanii honorowej przywitała rosyjskim hymnem narodowym. Zanim jeszcze pociąg zupełnie przystanął, carewicz Mikołaj, wysmukły młodzieniec o bladej twarzy, delikatnych, przypominających matkę rysach, zresztą typ wyraźnie germański, zeskoczył na peron i padł w objęcia cesarza Franciszka Józefa. Sędziwy cesarz, zmuszony co chwila wzdiewać inny mundur, we wszystkich jednak wygląda poważnie, niż w rosyjskim, który, nie wiem dla czego, mimowolnie przypomina maskaradę. Natomiast carewicz w malowniczym mundurze i kaszkiecie ulana austriackiego wyglądał bardzo dobrze i po... europejsku.

Rosyjsko-tatarskie typy wydatniły się dopiero w wsiadających za nim kawalerach świty. Mianowicie książę Bariatyński, wysoki, tłusty, barczysty, przypominający tych drabów, których wybranych na okaz, spotykamy jako żandarmerów na stacjach granicy rosyjskiej, a potem co kilkanaście kroków w Warszawie, mundur ukrywający się pod szerokim szarym płaszczem, na głowie czapka czerwona, opasana białą szeroką wstęgą, bardzo dobitnie wydatniała typ rosyjski, odmienny od typów zachodnich. Także reszta świty carewicza, rotmistrzowie książęta Koczubej i Wołkow, adiutant książę Obolski w podobnych płaszczach i czapkach, jak Bariatyński, o twarzach ani bledych, ani rumianych, lecz szarych, o wielkich, mglistych oczach i wyrazie twarzy — bez charakteru, wyglądała bardzo po rosyjsku.

Równocześnie z tymi oficerami wysiadło z wagonów kilku bardzo eleganckich panów, w czarnych mundurach o złotych wylogach i guzikach i trójgarniastych kapeluszach: to ks. *Lobanow* z członkami tutejszej ambasady rosyjskiej, którzy wczoraj wieczorem wyjechali do Przerowa, gdzie dziś rano o 11 przywitali carewicza.

Równie serdecznie, jak cesarz, uściśnęli carewicza arcyksiężęta (w mundurach austriackich). Po zaprezentowaniu świty i przejrzeniu kompanii honorowej, cesarz z carewiczem w otwartej karetce odjechał do Burgu. Za karetą cesarską, także w otwartych powozach jechała świta, w pierwszym hr. Palfy z księciem Bariatyńskim, potem pułkownik Komers z ks. Koczubejem i t. d., następnie na przemian arcyksiężęta w zamkniętych karetkach i dostojnicy.

Przed dworcem i w ulicy Praterstrasse, jak zwykle w takich przypadkach, utworzył się nie bardzo gęsty szpaer publiczności, wśród której przeważali rzemieślnicy i studenci „słowiańscy.“ Na Ringstrasse tylko tu i owdzie, gdzie się krzyżują ulice, wiodące z środkowego miasta do przedmieść, zebrały się grupy, oczekujące przyjazdu cesarza z carewiczem.

W Burgu, gdzie przy ciągłej nieobecności cesarzowej Elżbiety i po wydaniu ostatniej córki za mąż, cesarz Franciszek Józef wiedeńskie wdowca lub starego kawalera, przyjmowali gościa przy bramie w. Hofmistrz ks. Hohenlohe i w. mistrz ceremonii hr. Hunyady, aby go odprowadzić do wyznaczonego dlań apartamentu, tego samego, w którym mieszkał ojciec cesarza, arcyksiężęta Franciszek Karol.

O godzinie 3 carewicz pojechał na wielką recepcyj do arcyksięcia *Karola Ludwika*, który go przyjmował otoczony

młoda (trzecią) żoną *Maryą Teresą* z domu Braganza i licznymi synami i córkami z dawniejszych małżeństw. Rodzina arcyksiężęta umyślnie wczoraj przyjechała z Reichenau na przyjęcie carewicza w przystrojonych na ten cel kwiatami wspaniałych salonach pałacu arcyksiężęcego. Zapewne właśnie arcyksięstwo, związani bardzo przyjaznymi stosunkami z dworem rosyjskim, od śmierci zaś arcyksięcia Rudolfa nader czynni politycznie, prowadzili te układy dworskie, które ułatwiły przyjazd carewicza.

Zabawiony przeszło godzinę w pałacu arcyksiężęcym, carewicz złożył wizyty innym, obecnym tu arcyksiężętom, o godzinie 5 $\frac{1}{2}$ zaś wyjechał do Schoenbrunn na wielki obiad dworski, który się rozpoczął o godzinie 6. Po obiedzie — o szczegółach dowiemy się jutro — carewicz powróci do Burgu, aby się przebrać, potem wyjedzie na dworzec kolei południowej, aby się puścić w dalszą drogę do Tryestu, gdzie go oczekuje eskadra rosyjska.

Co do artykułu „Nowego Wremia“, o którym wspominałem w wysłanym dziś rano liście, półtorzędowa stara „Presse“ zauważa, że nie nastal w polityce austriackiej zwrot, lecz zapewne dziennik rosyjski miał zaznaczyć, że „nastal zwrot w poglądach dworu rosyjskiego na politykę austriacką“, t. j. że wreszcie w Petersburgu zrozumiano słuszność i bezinteresowność polityki austriackiej.

Nam i to nie wydaje się prawdopodobnym. W Petersburgu doskonale wiedzą, że Austro-Węgry nie pragną zabrać ani Serbii, ani Bułgarii, ani innego państwa na półwyspie Bałkańskim, lecz zyczą sobie tylko *samodzielny* rozwój tych państw. Ale właśnie to Rosya uważa jako główny grzech Austrii, ponieważ polityka rosyjska od 200 lat dąży do zabrania całego europejskiego wschodu, uzasadniają tę pożądaną, o ile dotyczy Bułgarów, Serbów i Czarnogórców pokrewieństwem słowiańskim, o ile dotyczy Rumuńczyków i Greków jednością szczytami — gdzie nie dopisuje ani jeden, ani drugi pretekst, jak n. p. w Finlandyi, tam wystarcza „myśl rosyjsko-państwowa.“

W ogóle nie łatwo przypuszczać, aby w polityce rosyjskiej nastal jakiś szczyt zwrot, pomyślny dla Austrii, i bardzo słusznie wczoraj zaznaczyła „Nordd. Allgemeine Zeitung“, że to pokojowe zachowanie się Rosyi, za które, mówiąc w nawiasie, wczoraj półtorzędowy „Fremdenblatt“ z wielkim zapalem chwalił cara, przeciwstawiając go panslawistom, tłumaczy się po prostu okolicznością, że Rosya... nie jest jeszcze gotową do wojny.

Każdy z nas, którzy znamy dzieje Stanisława Augusta, ówczesne zjazdy z Katarzyną II, jej bileciki serdeczne, jej obietnice i zdrady, jej zręczne manewrowanie na przemian to Kaulbarsami, to Lobanowami, którzy wtenczas nazywali się Reppinami lub Wołkowskimi, tylko z największą podejrzliwością spoglądać może na przymilania rosyjskie. Vestigia terrent!

Wiedeń, 7 listopada. (20) Po recepcyi u arcyksięcia *Karola Ludwika* carewicz, zawsze w towarzysztwie generała hrabiego Taaffego, pojechał do ambasady rosyjskiej w Wollzeile, gdzie zabawił pół godziny; ztamtąd udał się do krypty klasztoru OO. Kapucynów, aby złożyć wieniec na trumnie cesarzowej *Rudolfa*. Uczynili to już wszyscy cesarzowie, królowie, królewiczo- wie, którzy w ostatnich czasach przybyli do Wiednia. Ta pamięć obcych o zmarłym cesarzewiczu zapewne jest ulgą dla opiekującego stratę jednynaka cesarza *Franciszka Józefa* i — dla młodej włowy, arcyksiężnej *Stefanii*, o której tu coraz więcej zapominają, ponieważ tłum chciwych i ambitnych, poruszany wyjątkiem interesem, zaraz po śmierci *Rudolfa* przetrucili się ku wschodzącemu słońcu arcyks. *Karola Ludwika*. Le roi est mort, vive le roi!

O godzinie 5 $\frac{1}{2}$ carewicz z Burgu wyjechał do Schoenbrunn, gdzie go cesarz, zawsze w owym nieładnym mundurze pułku hekscholmskiego (zielony tużurek, czarna czapka astrachańska o srebrnym greckim krzyżu u góry), przyjął przy tak zwanych niebieskich wschodach, aby go wprowadzić do sali „zwierciadlanej“, gdzie się zebrali członkowie rodziny panującej. W ościennym salonie „rózowym“ czekały świty.

O godzinie 6 dostojne towarzystwo w „Wielkiej Galerii“ zasiadło do stołu. Filary wspaniałej sali obwinęte były zwojami liści i kwiatów, oprócz wielkich pajaków iskrzyły się setne świece w żyrandolach. Przed każdym talerzem, ze szczyrego złota, stał na stole wspaniały bukiet.

W środku siedział cesarz. Po prawej jego stronie carewicz i arcyksiężna *Maryja Teresa*; po lewej arcyksiężna *Maryja Józefa*, przy niej teść jej arcyksiężę *Karol Ludwik*, przy tym córka jego *Małgorzata Zofia*. Naprzewidko cesarza siedzieli wielki Hofmistrz ks. Hohenlohe i ambasador rosyjski ks. Lobanów. Z dalszych gości wymieniam arcyksiężęta *Wilhelma* i *Rajnię*, i młodych synów *Karola Ludwika*, *Franciszka Ferdynanda d'Este*, *Otona* (męża *Maryji Józefy*) i *Ferdynanda*, dalej oprócz wszystkich wielkich dostojników dworu, świt i adiutantów hr. *Taaffego*, dyrektora kancelaryj

ceś. radcę *Brauna*, szefa sztabu generalnego *Becka*, ministra wojny *Bauera*, ambasadora austriacko-węgierskiego u dworu rosyjskiego hr. *Wolkensteina*, pierwszego szefa sekcyi w ministerjum spraw zagranicznych *barona Szoezgeniego*, admirała *barona Sternecka*, damy honorowej obecných arcyksiężu., hrabinę *Schoenfeld*, hrabinę *Stollberg*, margrabinię *Pallavicini*, namiestnika hr. *Kielmannsegga*.

Menu opiewało:
Huitres d'Ostende.
Potage tortue.
Petits soufflés à la parisienne.
Saumon, sauce génoise.
Pîce de boeuf et sel de veau.
Filets de bécasses aux truffes.
Roulades à la Princesse.
Sorbet.
Faisans rôtis, salade compote.
Céleris de France à la moelle.
Croque-en-bouche à la crème de noisettes.
Fromages.
Glaces au abricots et au chocolat.
Dessert.

W czasie obiadu kapela 4 pułku piechoty odegrała uwerturę opery „Mignon.“ walec *Straussa*, „Karmelki wiedeńskie.“ pieśń wiosenną *Gounoda*, duet z „*Balu maskowego*“ *Rubinsteina*, walec kapelmistrza *Ziehrera*, „*Largo*“ *Handla*, walec cesarski *Straussa*, serenade *Moszkowskiego*.

Po obiedzie w „salonie różowym“ odbył się „cercle.“ Krótco przed godz. 8 carewicz i arcyksiężęta odjechali do Burgu, a kwadrans potem cesarz z carewiczem udali się do opery cesarskiej, gdzie zabawili na dwóch aktach „*Afrykanka*.“

O godzinie 10 $\frac{1}{2}$ cesarz młodego gościa odwiózł na dworzec kolei południowej, zkąd niebawem pociąg umyślny wyruszył ku Tryestowi. Cesarz z dworca kolei południowej udał się na pobliskim dworzec kolei austriacko-węgierskiej i wyjechał o godzinie 11 do *Goedeoloe*, gdzie go oczekują obie córki, *Gizela* i *Maryja Walerya* z mężami swymi.

Wszystkie relacje w tem się zgadzają, że carewicz ze strony dworu doznał bardzo serdecznego przyjęcia. Pono też przed wyjazdem wysłał do Gatchyny depesze, w której carowi w żywych wyrazach doniósł, jak bardzo jest zadowolony z przyjęcia, jakiego tu doznał. Także po stronie publiczności... „ulicznej“ która się zebrała przed dworcem, przed burżem, przed ambasadą rosyjską, przy drodze do Schoenbrunn a bardzo gęsto przed pałacem arcyksięcia *Karola Ludwika*, carewicz mógł się dopatrzeć pewnej sympatyi. Zawdzięcza on to młodoci, słabości, pewnej dziewczęcej skromności, żywo kontrastującym z tą ponurą butą, która bucha od potężnego wzrostem i tuteż ojca jego, że jest niejako symbolem wiekowej, zaborczej i podstępnej polityki rosyjskiej. Carewicz w niczem jej nie przypominał i właśnie dla tego zdobył sobie tutaj pewną sympatyę.

Dzienniki półtorzędowe i dziś post festum podnoszą, że przyjazne przyjęcie, jał jego carewicz doznał ze strony dworu, zatwierdza przyjazne stosunki dwóch dworów. Kilka innych dzienników za hasłem, wydanym w „Nordd. Allg. Ztg.“ wyraża zdanie, że najlepszą gwarancją pokoju jest fakt, iż Rosya przekształca soko zabrojenie, co przy znanym niesumienności i nieogłębności urzędników rosyjskich trwać będzie dosyć długo.

„Rosyjska polityka na wschodzie — zauważa bardzo nam niesympatycznie, ale w tym razie trafnie oceniająca sytuację „*Neue Fr. Presse*“ — czasem pozwala sobie na pauzy, ale nie rzeka się swych celów. Taką pauzę oznacza przyjazd carewicza; może ona trwać kilka lat, ale skończy się w chwili, gdy Rosya będzie pewną gotowości swych wojsk do wojny.“

To samo zdanie wyraziłmy wczoraj.

Obecny stan kościelno-politycznego ustawodawstwa w Prusach.

(Skreślił dr. Porsch, deputowany do sejmku pruskiego, w październikowym zeszycie: „Archiv für kath. Kirchenrecht“).

(Ciąg dalszy).

W kwestyi veto mówił dep. dr. *Windthorst* przy drugim czytaniu, co następnie: „Najważniejszem z tego, co przyniosły dzisiejsze rozprawy, jest inicjatywa ks. *Stablewskiego* w sprawie veto, jakie w Prusach założono przeciwko instalacyi duchownych. Dotyczą te wywody najważniejszego punktu w dziedzinie walki kulturowej. To uczul p. minister i myślał, że będzie mógł usunąć się od właściwej dyskusyi, oświadczając, że zajmuje w tej sprawie pewne stanowisko razem ze *Stolicą św.* Chciałbym wierzyć, że rząd po tyłu rozprawach, jakie się odbyły, wreszcie stanął na pewnym gruncie. Pragnąłbym tylko, aby pan minister był tak łaskaw nam urzędowo grunt ten przedstawić (wesolość) wtenczas moglibyśmy osądzić, czy istotnie czynny na tym gruncie się opiera. Zdaje mi się, że rząd oświadczył *Stolicy św.*, iż z prawa veto nie będzie robił użytku, jeżeli fakta dające powód do protestu odnoszą się do duszpasterskiej czynności duchownego albo spełnianie praw jego obywatelskich. Były to dwa punkta, które swego czasu posta-

wił ks. *biskup Kopp* w Izbie panów, których atoli nie przyjęto, lecz które potem rząd — jeżeli to nie jest prawdziwym, co mówię, proszę o zaprzeczenie — przyznał *Stolicy apostołkiej*. Zdaje mi się, iż mogą odpowiedzieć za to, gdy mówię, że tak jest. Gdybym był duchownym, to odwołując się na oświadczenie królewskiego rządu, zwróciłbym się do *Stolicy św.* w razie założonego przeciwko mnie protestu, któryby się nie zgadzał z owem oświadczeniem. Tak więc są wszystkie przypadki, które przytoczono tutaj, tego rodzaju, że przyczyn do protestu zaczerpnięto z faktów, które przypadają na obowiązki duszpasterskie, lub odnoszą się do wykonywania praw i powinności obywatelskich, a zatem do obydwoch kategorii, o których rząd powiedział, iż nie mają służyć za powód do protestu. Jeżeli zmiankowane oświadczenie rządu nie istnieje, lub bywa inaczej tłumaczona, wtenczas słusznie podniesiemy na nowo kwestyję veto; niepodobna bowiem, aby wolność Kościoła, lub swobodne ruchy duchowieństwa miały jakiegokolwiek znaczenie, gdyby rząd miał z tych punktów robić przyczynę do założenia protestu. Pan minister powiada, iż nieostrowskiem jest rozbierać tutaj tę kwestyję i głosić krytykę założonego veto. Nie słyszałem, w jaki sposób p. minister to uzasadnił lub zamierza uzasadnić. Mogę przypuszczać, że w obecnem położeniu rzeczy może odnośny kapłan udać się do *Stolicy św.*, która postara się następnie o uregulowanie sprawy przez komunikacyę z rządem. Ale nie ma obowiązku obierania takiej drogi i nie dowiedziałem się z żadnego oświadczenia, którebym gdziekolwiek był czytał, aby *Stolica św.* tak duchownym, jak świeckim i gminom odnośnym miała odmówić pozwolenia na załatwienie skargi, wywołanej zastosowaniem veto, na drodze cywilnej, a więc i tutaj w Izbie poselskiej. Jeżeli istnieje w tym względzie rozporządzenie, lub oświadczenie *Stolicy św.*, to proszę pana ministra, aby mi dokument przedłożył, a skoro mi zostanie przedłożony, przestane mówić. Jestem atoli przekonany, że nie istnieje żadne oświadczenie w tym względzie, gdyż nie może to w żaden sposób leżeć w zamiarach *Stolicy św.*, aby pozwolić naruszać tak słuszną prawa bez przyznania interesowanym także prawa skargi w instancjach cywilnych. Jestem zatem tego zdania, że przypadki protestu, o których tutaj mówiono, sprzeciwiają się wprost temu, co oświadczył rząd *Stolicy św.*: albo musiałyby istnieć tajemny układ, że to, co ma znaczenie w innych dycezyjach, nie ma go mieć w archidiecezyji gnieźnieńskiej-poznańskiej. Zdaje mi się, że tak nie jest. Pan minister atoli powinien — o tem nie wątpię po tem, co teraz zaszło — dać nam zupełnie wyjaśnienie tej sprawy. Nie możemy się uspokoić w obec tak ciemnego położenia; od tego zawisła samodzielność naszego duchowieństwa i całego Kościoła w Prusach. (Wielka prawda! w centrum). Tyle w kwestyi, która ku memu żalowi będzie nas pewno zajmowała jeszcze częścię.

Jeżeli pan minister powiada, że przy tylu przypadkach zaszło tylko pięć protestów — wtenczas pytam p. ministra: Ile zatem przypadków zaszło, gdzie panowie naczelni przesowie nie stawiając formalnego veto, ustnie protest wyrazili i przez to skłonili albo do pewnego stopnia moralnie zmusili władze biskupie, aby odstąpiły od zamierzonej prezentacyi? (Stuchajcie! słuchajcie! w centrum). Odnośna statystyka byłaby także zajmująca jeżeli pan minister w swych aktach nie posiada może wystarczającego materiału do takiej statystyki, to chętnie wstąpię jako współpracownik. (Wesołość).

Minist-r wyznał *Gossler* odpowiedział na to dalej (str. 803):

„Przysnążę, że w żaden sposób nie chcę i nie mogę powstrzymać Izby od rozpraw nad wykonaniem prawa protestu. Prawo veto reguluje ustawa z roku 1883. Naturalnie może wykonywanie takiej ustawy, którą uchwalił sejm, być w sejmie rozbiране. Uważam tylko za pożyteczne, aby punkt ten, który mojemu zdaniu jest czysto kościelny i głównie przez instancje kościelne powinien być uregulowany, z mego stanowiska się zapatrząc, był przedmiotem ścisłego zbadania. Nie uznaję najprzód materiału, który tu podał dep. dr. *Stablewski*. Nie mam tutaj mego materiału własnego i nie wystawiam sobie, aby materiały, który tu podał, był zupełny. Protest zachodził wówczas, jak i dzisiaj na podstawie ustnego i piśmiennego porozumienia między naczelnym prezesem a Arcybiskupem i nie mogą sobie wystawić, aby Arcybiskup wszystko to, co było przedmiotem ustnych i piśmiennych wywodów, miał objawiać wikaryatowi jeneralnemu, w celu i z poleceniem zakomunikowania tych wiadomości interesowanym. Rzeczy te wreszcie zaszyły przed kilku laty. Jeżeli deputowany *Windthorst* powiada, że zna dokładnie to, o co się układało między pruskim rządem a *Stolicą* papieżką w sprawie prawa veto i że postępowanie rządu stoi w sprzeczności z bezpośredniej z owymi układami, to i ja z méj strony także muszę odczekać dowodu. Nie posiadając owej piśmiennej wymiany zdań. Co zaszło, to wiem, i to zdaje mi się dokładnie. Gdybyście panowie przywołali wartość do tego, to nie pozostawiać ino innego, jak skłonić Izbę do powzięcia uchwały i na drodze uchwały prosić rząd,

aby przedłożył Izbie te sprawy, które się traktują jako tajemnicę stanu. Czy rząd się na to zgodzi, tego nie wiem. Jako pojedynczy minister nie uważam się za uprawnionego do składania tych oświadczeń. Nie mam tu ani jednej ówiarłki z owego materiału, który w danym razie należałoby do wydziału, który jako jedyny minister muszę szanować, do wydziału urzędu dla spraw zagranicznych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sejm galicyjski.

Lwów, 6 listopada.

Na dzisiejszym posiedzeniu sejm udziałem postawili Asnykowi, oraz ministrom Dunajewskiemu i Zaleskiemu urlopów do końca sesji. Następnie odbyło się pierwsze czytanie wniosków: Antoniewicza w sprawie regulacji i obwałowania dzikich potoków i zalesienia Karpat, oraz Merunowicza w przedmiocie regulacji Pełtwi. Oba wnioski po umotywowaniu przekazano komisji gospodarstwa krajowego. Wniosek posła Bobrzyńskiego w sprawie zmiany ustawy Rady szkolnej miejscowej odesłano do komisji szkolnej. Wyborcy postawili: Fr. Jędrzejowicza i Juliusza Korytowskiego uznano za ważne. Poseł Korol sprzeciwiał się uznaniu ważności wyboru p. Jędrzejowicza i przemawiał na temat ucisku Rusinów.

W końcu odczytane jeszcze zostały wnioski i interpelacje, pomiędzy innymi p. Raczyński interpeluje rząd, w jaki sposób ureguluje granice między Węgrami i Galicją koło Morskiego Oka, warując przytem prawa naszego kraju do bezpodstawnie mu zaprzeczanych terytoriów.

Koniec posiedzenia o godzinie 3 po południu. — Następne w sobotę o godz. 11 przed południem, z dalszym ciągiem dzisiejszego posiedzenia.

Lwów, 6 listopada.

Wczoraj wierzorem odbyło się posiedzenie komisji sanitarniej, które trwało trzy godziny, a skończyło się o godzinie 10. Poseł Pilat przedstawił opracowany przez siebie projekt ustawy o organizacji służby zdrowia w gminach i obszarach dworskich w naszym kraju. — Uchwalono dziesięć paragrafów z małymi zmianami stylistycznymi według wniosku referenta.

Gminy posiadające własny statut, oraz 30 miast większych, objętych nową ustawą gminną, mają własnym kosztem utrzymywać lekarzy, ażeby na każde 15,000 mieszkańców przypadał najmniej jeden lekarz. Inne gminy mogą także mieć własnych lekarzy, w przeciwnym razie mają być połączone w okręgi sanitarne. Tworzenie tych okręgów postępować ma w całym kraju stopniowo w miarę rozporządzeń sił lekarskich i z uwzględnieniem stosunków finansowych powiatów i kraju.

Sejm uchwalił ma pe wejściu w życie ustawy, ile okręgów sanitarnych ma być utworzonych; pomnożenie liczby okręgów zależy będzie od dalszych uchwał Sejmu. Uchwalono dalej także § 11 projektu, aby wydatki na placę lekarzy ponosił fundusz powiatowy, koszta zaś podróży fundusz krajowy. Ten paragraf ma być jednak reasumowany, gdyż niektórzy członkowie komisji chcą, aby wydatki na placę lekarzy przeniesiono na fundusz krajowy. Następne posiedzenie komisji odbędzie się w piątek.

KOESPONDENCYJE.

Lwów, 5 listopada.

(Laska marszałkowska. — Odczyt dr. Hołub. — Muzeum Ossolińskich. — Z Towarzystwa listopadowego. — Obraz Siemiradzkiego. — Kolo artystyczno-literackie).

(a) Postawie większej i mniejszej własności ziemi tarnowskiej powzięli nader piękną myśl kupienia postawie tarnowskiej, a dzisiejszemu marszałkowi ks. Enstachemu Sanguszce, laski marszałkowskiej. Marszałek ks. Sanguszko dowiedziawszy się o tem, podziękował inicjatorom bardzo serdecznie, oświadczył zarazem, iż w celu wykonania laski marszałkowskiej udzieli im laskę, a raczej drzewiec, pochodzący z laski marszałkowskiej jego prapradziada ks. Pawła Sanguszki, b. marszałka litewskiego. W ten sposób laska marszałkowska ks. Sanguszki będzie miała dwa podwójną pamiętkę.

Bawił tu ostatnimi czasy sławny podróżnik afrykański, dr. Hołub, i miał dwa nadzwyczaj zajmujące odczyty, w których skreślił historią swęj wyprawy naukowej do nieznanych dotąd krajów południowo-wschodniej Afryki, a zarazem przedstawił obyczaje i zwyczaje ludów, wśród których przebywał i podał główne rezultaty swych naukowych badań. Z niezwyczajnie licznych zbiorów (2300 egzemplarzy) urządził dr. Hołub w przyszłym roku wystawę w rotundzie wiedeńskiej. Potrzebne na utrzymanie zbiorów tych fundusze uzyskuje w ten sposób, iż urządził odczyty po większych miastach środkowej Europy. Odczyt we Lwowie był 322 z rzędu.

Muzeum zakładu narodowego imienia Ossolińskich otrzymało niedawno cenny dar dr. A. Raciborskiego, złożony ze starych szabel, pałaszy japońskich, kordelasów, floretów i t. p.

W zeszłym tygodniu odbyło się w gmachu tutejszego uniwersytetu doroczne walne zgromadzenie Towarzystwa historycznego. Młoda ta, bo zaledwie pięty rok istnienia rozpoczynająca instytucja, złożyła już tyle dowodów żywotności, iż działalność jej zasługuje na jak największe zainteresowanie. Rzadko która instytucja daje tyle swym członkom, co Towarzystwo historyczne. Składka roczna wynosi zaledwie 4 złt. (i 1 złt. wstępnego), za to, prócz możności brania udziału w posiedzeniach miesięcznych, otrzymuje się bezpłatnie cały tom „Kwartalnika historycznego“ (około 60 arkuszy ścisłego druku), a nadto również bezpłatnie, jeden tom „Materiałów dziejowych.“

Wydział Towarzystwa historycznego zapowiedział, iż w ciągu roku najbliższego przystąpi do zorganizowania kółek naukowych na prowincyi. W przedmiocie tym miał prof. Liske osobny referat, wykazując całą niedostateczność w rozwoju życia naukowego na prowincyi i nawołując do zorganizowania kółek, któreby to życie rozbudziły i podtrzymały. — Towarzystwo liczy dotychczas około 250 członków.

Na lwowskiej wystawie sztuk pięknych ukazał się już piękny obraz Henryka Siemiradzkiego, przedstawiający „Chrystusa i Samarytanę.“ Na tle przepięknego krajobrazu, w cieniu starych, rozłożystych drzew, przedstawia Siemiradzki Chrystusa, siedzącego przy kamiennym cysternie, po prawej stronie obrazu. Po lewej zaś stoi zasłuchana w słowa Boskiego Mistra wdzięczna postać poganki z dzbanem w ręku. W głębi po za konarami drzew rozściela się malowniczy widok na okolicę górską, kąpiącą się w gorących promieniach słońca.

Tutejsze koło literacko-artystyczne powzięło myśl dającą ko rozbudzeniu życia towarzyskiego, tak wielce w naszym mieście ospałego. Oto urządził wieczory, zupełnie bezpłatne, na których będą się zgromadzali co sobotę członkowie koła wraz z rodzinami, celem wymiany zdań, wesołej pogadanki i ożywionej zabawy.

Obiega tu pogłoska o zawianiu się polsko-niemieckiego konsorcjum, dla założenia wielkiej cukrowni w Tłumaczu. Galicya, kraj rolniczy, posiada dotychczas jedną fabrykę cukru w Sędziszowie, będącą własnością hr. Potockiego z Krzeszowic.

Z dobrze poinformowanego źródła donoszą, że rychłej reorganizacji straży policyjno-wojskowej we Lwowie i Krakowie, a to na wzór żandamerji i konstabłów wiedeńskich. Reforma taka jest niezmiernie pożądana, albowiem straż nasza policyjna, pochodząca z czasów przedkonstytucyjnych, nie odpowiada już dzisiaj swemu zadaniu.

Dnia 11-go b. m. otwarty zostanie w Drohobyczu dom przytulku dla starców, urządzony kosztem 200,000 złr. przez Mojszesza Gartenberga, który na przedsiębiorstwie kopalni naftowych dorobił się w krótkim czasie milionowej fortuny. — Znajdą tu przytulę starcy, bez różnicy wyznania.

ZIEMIE POLSKIE.

* Do „Polit. Corr.“ donosi watykański korespondent z Rzymu:

Przed kilku miesiącami otrzymał p. Izowski od swego rządu polecenie, aby załatwił kwestye obsadzenia arcybiskupstwa mohilewskiego. Kandydat proponowany przez rząd na tę godność, jeden z katolickich Biskupów polskich był najchętniej przyjęty przez Watykan. Kwestya ta zatem nie mogła wywołać żadnych trudności; trudności powstały dopiero wówczas, gdy rząd rosyjski — z tą namiętnością, jaką ma do katolickich Biskupów — żądał, aby wakującą wskutek tego stolicę biskupią obsadzić osobą, która, zdaniem kuryi rzymskiej, nie posiadała przymiotów, jakich od Biskupa wymagać należy. Ponieważ rząd rosyjski nie chciał oba tych kwestyi traktować odrębnie, przeto nie pozostawało Stolicy apostolskiej nic innego, jak wyrzec się na razie obsadzenia arcybiskupstwa mohilewskiego, z kąd pochodzi pewien zastój w układach pomiędzy Petersburgiem a Rzymem. Są jednak wszelkie oznaki, że rokowania będą podjętymi na nowo; przynajmniej krząją pogłoski, że p. Izowski oczekuje w jak najkrótszym czasie nowych propozycji ze strony swego rządu.

Podobno o waża się losy generała Hurki; może pójdzie na emeryturę. Tak niesie wieść petersburska, ale nam raczej się zdaje, że jeśli będzie musiał opuścić posterunek warszawski, to otrzyma dowództwo jednej z owych trzech armii, na które wkrótce ma być podzielona cała zbrojna siła rosyjska. Zdaje nam się tak dla tego, że generał Hurko uchodzi za znakomitego wodza, a Rosyi wielki teraz brak talentów wojskowych, więc muszą tam bardzo szanować te, co mają. Ale petersburska wiadomość wyrażnie zapowiada dymisyę z powodów już nam znanych. Mniej więc dwa miesiące temu podaliśmy w liście z zakordonu opis nieszczęśliwego wypadku z młodymi żołnierzami, których w ciągu kilku godzin osadzono i rozstrzelano za zabicie podoficera. Jednym z niewinnie posadzonych i rozstrzelanych przez dziwny upór generała Hurki, był syn rosyjskiego bagacza Perłowa, który poświęcił cały swój kolosalny majątek, aby pomóc

śmierć jednemu. Nieszczęśliwy ojciec dotarł aż do carowej. Ze wspomnianego wyżej naszego listu z za kordonu czytelnicy wiedzą, że wnet po straceniu trzech niewinnych żołnierzy, zgłosiła się do sądu żona jakiegoś młynarza i zeznała, że to jej mąż, w przystępie zadrzdy, zamordował podoficera. Nie dało się zatuszować tego wypadku, bo zabieg Perłowa znalazły poparcie u licznych przyjaciół Apuchtina, drażącego koty z generałem Hurko — a waśń między nimi zaostrzyła się właśnie od połowy lata, to jest od owego memoriału, w którym generał Hurko przedstawiał carowi, że „rosyjska sprawa“ dla tego opornie postępuje w Królestwie Polskiem, iż zaprowadzony przez Apuchtina system szkółny nadzwyczaj drażni Polaków i już od dzieciństwa robi ich wrogami wszystkiego, co rosyjskie. Zabieg Perłowa, popierane przez apuchtinowców, znalazły też chętnych protektorów w osobach tych dygnitarzy, których kiedykolwiek obraziła bardzo krewka pani Hurkowa. Więc z trzech stron forsowano sprawę niewinnie rozstrzelanego. Podobno dostarczono carowej wszystkich dowodów, a ona znowu nie poskapiła starań o męża. Potężna klika oligarchów państwistycznych, mając do wyboru między Apuchtinem a Hurką, wolała stanąć po stronie pierwszego z nich, bo drugi zaczął im zanadto wyrażać nad głowę. Zgodnie uznano w Petersburgu, że w sprawowaniu czynności administracyjnych i sądowych jest Hurko lekomyślnym. Właśnie teraz wezwano go nad Nowe do wytłomaczenia się i wygrania, albo przegrania bitwy z trzema sprzymierzonymi siłami. Niebawem więc przekonamy się, jaki z niego strategik na woskowanej posadzce. Nie przesadzamy nic, bo jak zawsze w Rosyi, wszystko zależy od tajnych sprężyn, od poufnych targów, w ostateczności od jakiegoś *bon mot*, ale notujemy, że w warszawskim Złamku są podobno bardzo strapieni.

NIEMCY.

* Berlin, 7 listopada. Z okazji pobytu kanclerza Capriviowego w Monachium piszą tamtejsze „Neueste Nachr.“ że generał Caprivi wszedł z rządem bawarskim w ściśle stosunki, że w czasie jego pobytu poruszono wszystkie kwestye polityki tak wewnętrznej, jak i zewnętrznej i rezultaty wykazały zobopólną zgodność we wszystkich punktach. W sterach kierujących panuje zadowolenie wielkie z tego powodu.

Na piątkowym posiedzeniu zbrała się komisya parlamentarna, obradująca nad ochroną robotnika, rozporządzeniami, chroniącemi robotnika przed niebezpieczeństwem życia i zdrowia, zajmowała się dalej sposobami utrzymania moralności i uchwałami ochronnemi dla robotników niżej lat 18. §§ 120a, b, c i d. przyjęto po dość długiej dyskusyi w brzmieniu projektu rządowego.

Na zebraniu radców miejskich w Berlinie postawił dr. Langerhans, poparty przez 54 innych radców, wniosek, aby prosio magistrat „by ze względu na biedę ludności, wraz ze zgromadzeniem radnych miejskich zwrócił prośbę do kanclerza, aby tenże wpłynął na to, iżby nastąpiło zmniejszenie cen za mięso i chleb przez zniesienie istniejących zakazów dowozu i zmniejszenie i zniesienie cel, które podrażają materiały spożywcze“.

Wedle projektu etatu na rok 1891/92 wynosić będą procenta od długu Rzeszy 7,239,000 m. więcej, aniżeli w roku zeszłym. Na oprocentowanie nowego długu Rzeszy wyznaczono 10,417,500 marek.

We wtorek przedpołudniem przyszło na wschodnim dworcu berlińskim do matych niepokoju. Przy odjeżdżaniu rekrutów do pułków prowincjonalnych zebrał się liczni znajomi i krewni ich, usiłując koniecznie przedostać się na zamknięty peron. Upomnienia oficerów nie wystarczyły, by utrzymać cisnącą się publiczność w porządku, pozostający wołali do rekrutów: „Nie zapominajcie o dawnej waszej chorągwi! Wasz sztandar jest czerwony!“ na co rekruci odpowiadali: „Wasza chorągiew pozostanie czerwona! Pozostaniemy socjalnymi demokratami!“ itp. Kiedy aresztowano kilka osób, tłumy rzuciły się na policjaj, aby aresztowanych uwolnić, policjanci byli zmuszeni dobyć pałaszy, aby sobie utworzyć drogę wraz z uwiecznionymi do odwachu. Drugą wyprawę rekrutów urządzono w nocy na czwartek, wykomenderowawszy znaczną liczbę policjantów konnych i pieszych na dworzec.

Heski związek włościański wydał odezwę, w której ostrzega przed socjalnymi demokratami, tymi nieprzyjaciółmi religji, rodziny i własności, wzywając do podjęcia walki przeciwko nim. Odezwa zaleca, aby walkę toczyć z mężką przemocnością i mądrą ostrożnością, licząc na pomoc pewną kierowników związku włościańskiego.

Dr. Windthorst wzywa w „Germanii“ członków centrum, aby się wszyscy stawili na otwarcie sejmu, donosząc, iż pierwsze posiedzenie stronnictwa odbędzie się 12 b. m. wieczorem.

Wedle doniesienia „Kreuz Ztg.“ otrzymał kaznodzieja nadworny Stöcker żądania dymisy i przejdzie w stan spoczynku; tak samo uwzględnionem zostało podanie o dymisyę kaznodziei Schradera, który atoli ma otrzymać inny urząd duchowny. Wiadomość powyższą potwier-

dza również berliński konserwatywny „Volk“. Jak się zdaje nie powróci kaznodzieja Kögel już do swego urzędu po skończeniu 6-miesięcznego urlopu, którego zażądał ze względu na zdrowie. Jestto atoli tylko przypuszczenie ze stroju pism niemieckich, nie opierające na pewnej jakiejś podstawie. Zastępca p. Kögla, radzca konsystorski Dryander, był ulubionym kaznodzieją w Bonn, kiedy dziśniejszy cesarz, który go wielce poważa, odbywał tam studia uniwersyteckie. Na jego kazania zbierali się zawsze tłumnie słuchacze.

ROSYA.

* Donoszą z Petersburga, iż w ministerstwie oświaty sądzą niebawem charakterystyczne zmiany. Ustepuje pomocnik ministra oświaty, książę Wołkoński, a miejsce jego obejmie Kapustin, ten sam, który na stanowisku kuratora dorpackiego naukowego okręgu, tak okrutnie dał się we znaki nadbaltyckim Niemcom. Prąd rusyfikacyjny stanie się zatem jeszcze intensywniejszym. O powodach tej zmiany tak donoszą: Żona księcia Wołkońskiego niedawno przeszła na łono Kościoła katolickiego, ma się rozumieć, potajemnie. Za taką zbrodnię jest w Rosyi dla prawosławnych jedna kodeksowa kara: Sybir, ale podlegają jej tylko zwyczajni śmiertelnicy; dla dystyngowanych osób są też i kary bardziej dystyngowane — na przykład przymusowe osiedlenie w jakiejś głuchoj wiosce, albo rozkaz wyjazdu za granicę. Ks. Wołkoński, Rurykowicz, *grand seigneur*, nie obawiał się nawet takiej kary — inna go spotkała. Przed paru dniami, gdy przybył do cara z raportem, car go nagle spytał: „Czy pan długo myśli służyć?“ Książę wnet odparł: „Właśnie miałem mój raport skończyć doniesieniem, że się podał do dymisy.“ — „A, tak? to dobrze.“ — zakończył car. — Kapustin będzie wice-ministrem oświaty, a jakiś Hruszczow, członek rady ministra, osobistość dotychczas nieznana, kuratorem okręgu naukowego.

„Grażdanin“ donosi, iż komisya różnicza w ministerjum spraw wewnętrznych opracowała memoriał, w którym wykazuje konieczność podniesienia cla od zagranicznych produktów rolniczych i zarazem obniżenia cla od maszyn i narzędzi rolniczych.

FRANCYA.

* Paryż, 6 listopada. (Izba deputowanych.) Sprawozdawca sejmowy Cochery oświadczył na odnośne zapytania, że w budżecie wojskowym dalszych oszczędności zarządzić nie można. Niemcy wydają wprawdzie w budżecie zwyyczajnym o 10 milionów mniej, aniżeli Francya, za to na nadzwyczajne wydatki zażądał rząd niemiecki 325 milionów, rząd francuzki tylko 208. Francya uznaje konieczność utrzymania pokoju, ale pomimo to powinna zawsze być gotową do obrony swych granic i swego honoru. Izba przyjęła następnie 40 pozycyi budżetu bez zmiany. Podsekretarz stanu Etienne oświadczył w radzie ministrów, że na razie nowa pożyczka dla Tonkinu jest zbyt czarna.

Bilans Banku Włościańskiego

z końca października 1890.

	Sumy obrotowe.		Saldo.	
	Winięn.	Ma.	Winięn.	Ma.
Rach. kapitału zakładowego ¹⁾	—	600000	—	600000
akcyi rezerwowych	28200	—	28200	—
funduszu rezerwowego	—	76861	—	76861
debetere	—	196277	—	196277
hipotek	450262	99	115227	25
fund. amortyzacyjnego	3	239	69	236
depozytów A. ²⁾ wyp. 3 d.	1428738	12	2023916	17
depozytów B. ²⁾ wyp. 3 m.	45213	73	73104	59
depozytów C. ²⁾ wyp. 6 m.	168103	15	814353	21
weksl. w portef.	3021855	92	2788557	22
weksl. redyskontow.	1434662	67	1073619	97
różnych debit. i kredyt.	7518921	67	7392763	73
pożyczek lombard.	1014868	28	808554	69
efektów ³⁾	4198300	03	2935239	89
kaucyi	13823	15	20684	77
nieruchomości	7274	30	64650	80
procentów	47035	45	102273	52
provizyi	1541	70	9611	80
ruchoomości	1088	20	—	—
kosztów handlowych	18157	98	927	92
zysków i strat	64625	—	—	—
papierów wart. obc.	7565513	22	4420028	56
oblig. z weks. i z pap. wart.	8344044	35	1333319	71
dywidendy za r. 1885 (7 ¹ / ₈ %)	66	—	—	—
za r. 1886 (7 ¹ / ₈ %)	22	—	—	—
za r. 1887 (7 ¹ / ₈ %)	69	—	—	—
za r. 1888 (8%)	648	—	—	—
za r. 1889 (8 ¹ / ₈ %)	45125	—	—	—
tantyemy	6780	—	—	—
papierów wart. rep.	4316435	—	2833870	—
kasy ⁴⁾	15668011	75	15665283	47
Suma	55409389	665	55409389	665

¹⁾ Akcje Banku Włościańskiego można kupować i sprzedawać za bezpłatnem pośrednictwem naszym. Teraz są one do nabycia po 135%.

²⁾ Kapitały przynoszące deponentom stósownie do warunków wypowiedzenia od 3% do 4 procent.

³⁾ Listy zastawne poznańskie, pruskie, polskie, rosyjskie, listy rentowe, likwidacyjne; obligacje powiatowe; pożyczki państwowe, losy, kupony itd.

⁴⁾ Prócz gotówki w niemieckiej walucie banknoty rosyjskie, austriackie, francuskie i monety zagraniczne.

P o z n a ń, w listopadzie 1890.

Bank Włościański.

Dr. Buski.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebrania Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego odbędzie się:

W Rogoźnie dnia 10 listopada o godzinie 2¹/₂ na sali p. Wieczorka.

W Żninie dnia 10 listopada o godzinie 2 po południu w lokalu p. Siuchnińskiego.

W Gnieźnie dnia 11 listopada o godzinie 12 w południe w hotelu p. Wnukowskiego.

W Lesznie dnia 13 listopada o godzinie 4 po południu w hotelu de Pologne.

Walne zebranie Kółek rolniczych powiatów Odolanowskiego i Ostrowskiego odbędzie się w Ostrowie dnia 9 listopada b. r. o godzinie 4 po południu na sali p. Hofmańskiego. Na zebraniu będzie Patron.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

P o z n a ń, sobota 8 listopada.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał: pozastawowemu rzecznikowi i notaryuszowi Weber w Koburgu, radcy kancelaryjnemu Klaitz w Wehlheiden order czerw. orła IV klasy, kanclerzowi Capriviemu pozwolił nosić dekoracye orderów: wielkiego krzyża król. belgijskiego orderu Leopolda i wielkiego krzyża księstwo-sasko-erneckyńskiego orderu domowego, a rzecznikowi Henrykowi Müllerowi w Trewirze pozwolił cesarz nosić krzyż rycerski papieskiego orderu św. Grzegorza.

* Prowincjonalne stowarzyszenie protestanckie dla misyi wewnętrznych odbyło się tu wczoraj. Pozastawowemu superintendent pastor Grützmacher z Pily mówił na temat: „W jakim kierunku jest koniecznem rozwiązanie kwestyi socyalnej w prowincyi poznańskiej i jakby ją można przeprowadzić podług dotychczasowych doświadczeń?“ W końcu postawił prelegent następujące tezy: trzeba zasłonić robotnika przed wyzyskiwaniem go przez kapital; chorych, niezdolnych do pracy starców trzeba wziąć w troskliwą opiekę; po wsiach mają mieć robotnicy zdrowe pomieszkania, kawałek ziemi do uprawy, którą winien robotnik uskutecznić w dni robocze, a nie w święta; żon robotników nie powinno się brać i zniewalać do roboty w gospodarstwie domalnem; myto powinno być o tyle dostatecznem, aby robotnik mógł składać grosz zaoszczędzony; religijny zmysł ludu powinien pracodawca popierać przez przykładowe życie; na większych gminach gospodarczych trzeba zakładać towarzystwa, szerzyć książki przykładowe przeciw teoryom socyalizmu, czem mają się zająć landraci przy pomocy duchowieństwa, nauczycieli i innych chrześciańskim duchem odznaczających się osób; po miastach należy ożywić cechy, dopomagać majstrom przeciwniesionym terminatorom i czeladnikom; w większych miastach fabrycznych trzeba zakładać stowarzyszenia robotnicze, wygodne gospody; w robotnikach należy budzić i podtrzymać interes religijny przez wciąganie ich

do prac misji wewnętrznej. Wykształcenia część społeczeństwa powinna przyjść do tego przekonania, że religia nie jest tylko rzeczą prywatną, lecz że religia chrześcijańska jest religią społeczeństwa. — Pastor p. Grützmacher, ma widocznie jak najlepsze chęci, ale pomija zupełnie najskardynalniejszy środek mogący korzystnie wpływać na ducha klas robotniczych, a tym środkiem jest praca duchowieństwa katolickiego i nauczycieli katolickich, przemawiających do robotnika w ojczystym jego języku. Landraci, pastory, misje protestanckie i całe inne zastępy pracowników na tym polu, nie nie zrobią dobrego bez pomocy duchowieństwa katolickiego i nauczycieli katolickich, broniących robotnika w ojczystym jego języku przed zgubnymi teoriami socjalizmu, który się u nas zamierza wciskać nie tylko do miast, ale i do wsi, dokąd socjaliści szukają przystępu za pomocą „brozur” gazet polskich. Lepiej oni więc rozumieją propagandę, aniżeli pastor Grützmacher i cała misja protestancka.

* Ein Würtchen über unsere Polen. Nowe to, nie pamiętamy już które słowo o nas ma na celu dowiedzieć, że pogardliwe traktowanie biurokracji pruskiej ze strony polskiej niczem nie jest uzasadnione, że przeciwnie dla biurokracji tej powinniśmy odczuwać największą wdzięczność, gdyż jedynym jej staraniem była zawsze troska o odpowiednie wykształcenie duchowieństwa, a przez to o podniesienie oświaty ludu! Risum teneatis... Mimo całej swej erudycji historycznej autor nie przekonał nas, iżby poziom umysłowy duchowieństwa polskiego i społeczności szlacheckiej w chwili zaboru miał być tak niskim, jak on sobie wymarzył. Mogło tak być, jak on rzecz przedstawia, za czasów saskich, ale panowanie ostatniego króla polskiego właśnie w kierunku oświaty i przywrócenia lepszego smaku w literaturze wiele zdziałało dobrego.

Autor robi polskiemu duchowieństwu, mianowicie młodszemu, ciężki zarzut, że w sprawach narodowych nie ma dostatecznego respektu przed rzymską hierarchią. Prosimy o dowody na to, — dopóki ich korespondent nie dostarczy, będziemy zniewoleni uważać go za tendencyjnego oszczercę z rodzaju tych, którym gościnnie lamy otwiera taka „Köln. Ztg.“ — Jakże wreszcie można duchowieństwo polskie lajdać za jego patriotyzm, gdy się tego samego żąda od kleru niemieckiego? Obmywanie muryznanu-biurokracji przez „Kreuztg.“ tyle jej pomoże, co amartemu kadzidło!

* Na fundusz jubileuszowy byłych stypendyatów Towarzystwa Pomocy Naukowej Imienia Karóla Marcinkowskiego, złożyli na ręce skarbnika dr. Kuzstelan następujący byli stypendyaci:

Panowie dr. Kuzstelan 100 marek, dr. Zieliewicz 100 marek, dr. Batkowski 100 m., Adam Woliński 100 m., ks. Kolański 50 marek, dr. Holtzer 50 marek.

Kwoty te ulokowano w Banku Związku Spółek Zarobkowych, który pośredniczy w dalszym przyjmowaniu składek na cel powyższy od byłych stypendyatów.

Dr. Kuzstelan.
* Dla biednej kobiety z trojgiem dzieci. X. S. W. T. w D. 4 marki. Dalsze datki chętnie przyjmować będziemy.

* Teatr polski w Poznaniu. Dziś w sobotę po raz pierwszy komedia z angielskiego Pinero „Niebieska grotka“.

W niedzielę sztuka ludowa ze śpiewami i tańcami J. Mellerowej i J. K. Galasiewicza, z muzyką Noskowerów „Chata za wsią“.

We wtorek dramat hr. Starzeńskiego „Czaple pióro“.

Ceny znizone.

* Zwyczajne posiedzenie Wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 10 b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa przy ulicy Mińskiej nr. 26. Na porządku obrad: 1) Sprawy bieżące. 2) Odczyt p. Edmunda Calliera p. t.: „Monografia miasta Ostroroga“.

Klatacki, sekretarz.

* Jutrzenka, Towarzystwo Wstrzemięzliwości, odbędzie posiedzenie w niedzielę dnia 9 listopada o godz. 5 1/2 wieczorem w kamienicy przy ulicy Berlińskiej nr. 17 na I piętrze (pierwszy dom za polskim teatrem). Porządek dzienny: 1) serdeczny głos do „Jutrzenki“ o pijaństwie w Gąsawie i okolicy; 2) polecenie bractwom i towarzystwom wstrzemięzliwości, oraz przeciwnikom pijaństwa, książki pod napisem: „Piekielne zwyciężone. Legenda alegoryczna. Napisał Władysław Salawa“; 3) sprawy Towarzystwa.

Głos z Gąsawy, napisany przez poczciwego rzemieślnika, maluje okropne położenie naszych miasteczek i wiosek z powodu pijaństwa. Jest to jęk boleści i pobudka do poprawy. „Piekielne zwyciężone“ jest w swoim rodzaju arcydziełem, zdolnym skruszyć serce zakamieniałego pijaka. Utwór ten był czytany na dwóch posiedzeniach „Jutrzenki“, a wiadomo, że wywołał wielkie wrażenie. Posiedzenie przy ulicy Berlińskiej w wygodnym lokalu odbywać się będą do 1 kwietnia 1891 r. Zarząd.

* Zwyczajne zebrań Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 10 b. m. w przednim lokalu restauracji pana Knolla przy ulicy Wrocławskiej nr. 18. Początek jak zwykle o godzinie 8 1/2 wieczorem. Na porządku obrad dalszy ciąg wykładu p. dr. Szymańskiego „O liście pasterskie Biskupów niemieckich w kwestii socjalnej“. Liczny udział członków pożądanym. Zarząd.

* Dziś wieczorem o godzinie 9 tej odbędzie się na sali pana B. Knolla schadzka kawałerska uroczona odczytem, deklamacją, śpiewami, grą na fortepianie,

skrzypcach itd. Prelegent p. dr. Ulatowski mówił będzie: „O składnikach tytoniu i wpływie tegoż na ustrój ludzki i zwierzęcy“. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. O liczny udział uprasza Zarząd Towarz. gimnastycznego „Sokół“ w Poznaniu.

Gruchowski, sekretarz.

* Długoletni profesor gimnazjum św. Maryi Magdaleny, s. p. Józef Ustymowicz, przeniesiony za czasów walki kulturowej do Kłodzka, umarł tam w rokueszłym. Zwłoki niebożczyka zostały przez wdowę, panią profesorową Ustymowiczową, sprowadzone do Poznania i złożone na cmentarzu św. Marcina. R. i. p.

* Kto ma wiszące lampy, ten powinien raz po raz przekonać się, czy łańcuszki się nie uszkodziły.

* Zwracamy uwagę na ogłoszenie panów St. i B. Lutomskich, polecających swoje amerykańskie aparaty telegraficzne. Aparat taki, kosztujący 9,80 marek, można samemu sobie założyć i nie wątpimy, że tak biura, kantory, jak i mieszkania prywatne nie omieszkają korzystać z nadarzającej się sposobności.

* Restauracja przy Podgórnjej ulicy, z damską usługą, zamkła policja onegdaj. Restauratorowi wytoczono proces.

* Falszywe dwumarkówki są w obieg. Są one dość rzetelnie podobione; tylko przy ważeniu ich można się przekonać, że są fałszowane, kiedy bowiem prawdziwa dwumarkówka waży 11 1/2 gr., to te fałszywe mają tylko po 8 7/8 gr. wagi.

* Pleszew. Pan Szenie z Korzkiew nabył na subhaście Węgrzynów, położony w powiecie jarocińskim, a obejmujący 221 hekt. ziemi.

* Września, 7 listopada. Do komisji szankunkowej zostali wczoraj wybrani pp. Nizifski, B. Nowakowski, Mich. Jacobowski, Louis Türk, Jakob Reich, Otton Krüger i Kuhn. — Siodlarz p. Knispel został wybrany wybórcą miejscowym na lat 6. — Tutejszą szkołę uzupełniającą zamknięto dla braku uczniów.

* Wągrówiec. Staraniem „Kółka Spiewackiego“ Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Wągrówcu odbędzie się w niedzielę dnia 9 b. m. przedstawienie amatorskie. Odegrany będzie dramat J. Korzeniowskiego „Karpacy Górale“. O liczny udział uprasza Zarząd.

* Nakło, 7 listopada. Do reprezentacji miejskiej zostali wczoraj na sześć lat wybrani pp.: w III oddziale kupiec Józef Biniakowski i sekretarz Ossig; w II oddziale kupiec Natan Itzig i właściciel folwarku Władysław Wiliński; w I oddziale kupiec Lesser Bernard i Rudolf Müller.

* Pila. Towarzystwo Przemysłowe w Pile urzędza w niedzielę dnia 9 b. m. od godziny 8 wieczorem wieczorek z tańcami w lokalu p. Wegnera przy ulicy Poznańskiej nr. 9, 1, na który rodaków z miasta i okolicy zaprasza Zarząd.

* Strzelno. Pożary w powiecie strzezińskim się mnożą, i tak spalił się w poniedziałek pod Frydrychowem stóg zboża i siana należącego do gospodarza Smiejkowskiego z Chrósnicy, który nie miał być zabezpieczony. — W czwartek wieczorem około godziny 6 spaliła się w Sierakówku, folwarku p. Hahlwega stodoła, szpichrz i stajnia, przyczem ogień zniszczył wszystkie zapasy zboża i paszy, jako też niektóre maszyny gospodarskie. — 16-letni, już dwa razy karany nedorostek, Wincenty Kokosinski ze Strzelna stawał dnia 30 zm. przed izbą karną w Inowrocławiu, oskarżony o ciężką kradzież. W dniu 26 lipca wieczorem, wybiwszy szybę u rzeźnika p. Howila, wszedł do kramu i zamierzał kradzież popełnić; został jednakowoż przez pana H. pochwycony. Za to został na 2 lata wzięcia skazany. — Xadkontroler graniczny Schroff z Paprosa, którego od winy zabójstwa uwolniono, został do Heinzberg w prowincyi nadreńskiej przemieszczony.

* W Chojnicy ukradł złodziej konia garczowizi w nocy z środy na czwartek.

* W Berlinie skazał sąd niejaką niezamężną Annę Zielkę z Wągrówca, na dwa lata do domu karnego. Ta dziewczyna oszukiwała, udając, że ma 30 tysięcy marek majątku u ludzi w Wągrówce. Udało jej się nawet w ten sposób pozyskać narzeczonego. Był nim dekarski majster, któremu podobaly się do urzędu stanu cywilnego, gdy w tym się dowiedział, że ta dziewczyna go oszukała.

* Kraków, 6 listopada. W dniu dzisiejszym w południe nastąpił w domu przy ulicy Stradom 1. 7 (realność pp. Skóne z Wiednia) w dość głębokiej piwnicy wybuchł gazów. Po przybyciu straży na miejsce wypadku sprawdzono następujący stan katastrofy: Subjekt drogeryi p. Jakóba Wiśniewskiego, Gustaw Chazewski i robotnik Jakób Kamiński, udali się z lampą naftową do laboratorium chemicznego, a z tamtąd do piwnicy, celem dokonania poleconych im preparatów. W piwnicy oprócz benzyny znajdował się spirytus i eter siarczany. Wskutek nieostrożnego obchodzenia się ze światłem, powstała straszna eksplozja, której towarzyszył przeraźliwy huk, „jak gdyby trzy armaty wystrzeliły“ — powiadają świadkowie wypadku. Starszy brandmistrz Stepiński i sierżant Handelsman wynieśli z piwnicy Chazewskiego i Kamińskiego ciężko pokaleczonych i poparzonych. W szpitalu, dokąd ich odwieziono, Chazewski natychmiast umarł. Kamiński zaś znajduje się w stanie groźnym. Wskutek strasznego wstrząśnienia popękały wszystkie szyby w kamienicy, sklepienie laboratorium zostało wyrwane, a główna brama domu wywalona z taką siłą, że w mgnieniu oka znalazła się po drugiej stronie ulicy, przysgniatając swym ciężarem Samuela Voglera, subjekta ze sklepu

z egarmistrza Pamma i jakąś przechodzącą chodnikiem kobietę. Voglera i kobietę pokaleczonych odwieziono do szpitala. — Latwo sobie wyobrazić przestrach paniczny licznych mieszkańców kamienicy, którzy zeskakiwali z ganków, objętych częściowo płomieniami. Krzyk matek, wołanie o pomoc i lament dzieci zlewały się w jeden ogłuszający bolesny akord. Żołnierze artylerzyści z sąsiednich koszar, przez drabiny dostali się na dach niezagrożony i w ten sposób ratowali dzieci. Właściciel drogeryi, p. Jakób Wiśniewski, chce zbadać stan rzeczy, wyszedł do sieni, gdzie nie strzegł się silnego poparzenia rąk i twarzy. Pana W. odwieziono do domu.

* Warszawa. Ks. Kazimierz Wojciecki, penitencjaryusz katedry lubelskiej, sędzia i egzaminator prosynodalny, oraz ks. Władysław KoglarSKI, kandydat „świąteli teologii, sędzia konsystorza gremialnego dycezyi lubelskiej, również sędzia i egzaminator prosynodalny, mianowani zostali prałatami kapituły katedralnej lubelskiej.

* Zofia z Woroniczów Kraszewska, wdowa po znakomitym powieściopisarzu J. I. Kraszewskim, zamieszkała w Warszawie, od dłuższego czasu cierpiąca, zmarła tamże w czwartek o godzinie 1 z południa. R. i. p.

* Boulanger i „kamlotowie“. Jeden ze współpracowników „Matin“ interwiewował kilku „kamlotów“ (roznosieli gazet) co do roli, jaką odegrali po za kulisami balanzymu. Jeden z nich, znany pod przezwiskiem „Paulusa“, wytłómaczył w jaki sposób koleży jego stwarzali manif stacye. Przy werbunku płacono po 2 fr. szeregowcom, 4 fr. dowódców oddziałów i 20 fr. głównemu organizatorowi. Pieniądże to wypłacał hr. Dillon.

Przed bankietem, wydanym przy ulicy Lowendahl, podczas którego generał wygłosił słynną swą mowę, „kamlotowie“ podzieliли się na dwa-nawę grup po 25 ludzi w każdej. Jedni mieli iść po generała do hotelu, inni ustawili się rzędami wzdłuż ulicy, przez które miał przejeżdżać, wywołując na nich zbiegowiska, biedz za jego powozem, przyklaskiwali mu, wrzeszcząc, jednym słowem starali się wzbudzić entuzjazm. Skoro tylko ukazał się: „To on! to on!“ — wołano. — „Niech żyje Boulanger! Niech żyje rewizja! Precz ze złodziejami! Precz z rządem obecnym!“

Podczas zebrań antybulanzystowskich, obowiązkowo „kamlotowie“ było przerywać mówcom gwizdaniem, krzykami i klótnią, nie dać im dojść do słowa.

Na sali Wagram, czterdziestu „kamlotów“, zwerbowanych przez Laguerre, wołano: „Niech żyje Liga! Niech żyje Déronde! Niech żyje Boulanger!“ Les Pionniers d'Auvergne w drogi! W departamencie Somme, gdzie „Paulus“ został przedstawiony Boulangerowi przez Mermixa, „kamlot“ ów odgrywał rolę „syna górnika“.

Piękroć tłumy zebrały się naokoło pojazdu — opowiada — obowiązkiem moim było wskazywać na stopień; wówczas generał rozkazywał woźnicy wstrzymać konie, gaskał mnie po twarzy: „Powiedz odemnie rodzicom, aby nie upadali na dachu — mówił — wkrótce będzie lepiej“. Poczem całował mnie wśród frenetycznych oklasków.

Komitet złożony był z barona de Septeval, hrabiego de Cesti, margrabiego de Ségur itd. — Ileż was tam było „kamlotów“? — zapytał reporter „Matin“.

— Z Paryża wyruszyło nas dwustu, lecz wkrótce liczba ta zwiększyła się w trzykrot, pod koniec były całe zastępy. P. de Ségur kazał werbować kogo się tylko dało. Bez przesady, mogę powiedzieć, że cały Amiens do nas należał!

W redakcyi dziennika „Le Progrès de la Somme“ rozdawano świstawki, aby powitał nimi wjazd generała. Skoro tylko dowiedział się o tem p. de Ségur, natychmiast wydał rozkaz: „Wykupić wszystkie świstawki“. Ceny ich podskoczyły w górę, niektóre dosięgły sum bajecznych. Po godzinie w całym mieście nie było już ani jednej świstawki: wszystkie znajdowały się w sali komitetu. Widzę je jeszcze, piętrzące się ogromnym stosom na stole. Było ich tam za 650 franków. Śmialemy się do rozpuku.

„Kamlot“ twierdzi, iż ta kampania musiała kosztować conajmniej trzykrot sto tysięcy franków.

* Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 9-go listopada św. Teodora m.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 12. Zachód o godzinie 4 minut 16.

Pojutrze dnia 10-go listopada św. Andrzeja z Awelinu.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 13. Zachód o godzinie 4 minut 14.

Ostatnie telegramy.

Kraków, 8 listopada. Z Warszawy donoszą, że następują generał Hurki na zostać generał Kochanów z Wilna.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego wyszedł nr. 370 i zawiera: Mors (wiersz) przez Wiktora Gomulickiego. — Karol Lipiński (z portretem) przez Aleksandra Polnickiego. — Muzyka i dobroczynność, notetka historyczna (1815—1823) skreślił Julian Heppen. — Przegląd literacki przez Fr. Rawitę. — Historyjny, powieść z czasów Dyoklecjana przez Wincentego Rapackiego XXIV. — „Kleopatry“, dramat w 5 aktach Wiktoryna Sardou i Emila Moreau przez Almę. — Matka, powieść przez Hektora Malota (dokończenie). — Dwa koncerty przez Jana Kleczyńskiego. — Ze świata tonów. — Kronika. — Teatr. — Muzyka. — Odpowiedzi od redak-

cyi. — Kuryerek malarski. — Repertuary. — Adresy. — Feljeton: „Pierwsza kochanka (nowella)“, przez Jakóba Normanda.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 7 listopada.
LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI.
Hr. Żółtowski z Czacza, Taczanowski z Bytynia, Rakowski z Grodziszczka, Grudzielski z bratem z Czarnotula, Zakrzewski z Osieka, Luszczyński z żoną z Włocława, Merken z Paryża, Arnold z Magdeburga, Dohnke z Berlina.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.
Sulerzyński z Białozewina, pani Szymańska z Wrocławia, Rostek z Raciborza, Janus ze Sroclawa, profesor dr. Nieliander z Pily, Biskupski z Inowrocławia, Cichański z Galicyi, pani Ostermuth z Gorzewa.

Siostry Miłosierdzia w Poznaniu przy ulicy Ogrodowej, przyjmują z podziękowaniem stare płótno którego potrzebują wiele do opatrywania chorych dzieci w szpitaliku dziecięcym. Liczba dzieł opatrywanych w szpitaliku ciągle się wzmaga.

Adres: Przełozona Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Ogrodowej, Poznań.

stan powietrza.

Dnia 7 listopada 1890 r. o 8 godzinie rano.

Stacja.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. C.
Mulagmors ..	750	Z.Pln.Z.	7 pochmurno	7
Aberdeen ..	735	Z.Pln.Z.	8 zachm.	7
Chrystiansund ..	747	W.Pld.W.	3 pogodnie	7
Kopenhaga ..	751	Pld.Pld.W.	3 mgła	4
Sztokholm ..	751	spokojnie.	deszcz	6
Hararanda ..	756	spokojnie.	mgła	0
Petersburg ..	754	Pld.W.	2 deszcz	8
Moskwa ..	764	W.	1 zachm.	7
Kork, Queenst.	751	Pln.W.	5 pogodnie	7
Oberburg ..	747	Z.Pln.Z.	8 zachm.	10
Helder ..	740	Pld.Pld.W.	5 deszcz	6
Sylt ..	747	W.	3 mgła	4
Hamburg ..	749	Pld.W.	4 mgła	5
Swinemünde ..	752	Pld.W.	3 pochmurno	5
Neufahrwasser ..	753	Z.	2 zachm.	6
Klajpeda ..	750	Pld.Pld.W.	3 mgła	7
Paryż ..	746	Pld.Z.	2 zachm.	7
Monaster ..	746	Pld.W.	5 zachm.	5
Karlsruhe ..	750	Pld.W.	1 mgła	2
Wiesbaden ..	750	Pld.Z.	1 zachm.	4
Monachium ..	752	Pld.W.	4 mgła	1
Kamienica ..	753	Pld.Z.	1 pogodnie	4
Berlin ..	752	Pld.Pld.W.	3 pół zachm.	4
Wiedeń ..	756	spokojnie.	mgła	4
Wrocław ..	755	Pld.	1 zachm.	3
Iale d'Aix ..	755	Z.Pln.Z.	6 zachm.	12
Nizza ..	755	W.	2 pochmurno	7
Tryest ..	754	W.	1 pół zachm.	10

1) Wczoraj silna mgła. 2) Sron. 3) Mgła, rosa.

Pogład na stan powietrza.

Głębokie minimum spoczywa nad zachodnią częścią morza Północnego, sprawiając na wyspach Brytanii północno-zachodni wieher. Z Holyhead donoszą o wielkiej burzy. Minimum posuwa się ku wschodowi, przeto też niebawem na morzu północnem spodziewać się można burzliwych wiatrów. W północno-wschodnich Niemczech jest wiatr południowo-wschodni. W Niemczech jest temperatura zmienna i przeważnie wyższa, tylko w południowych okolicach był przymrozki.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.
w listopadzie.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
7. P. 2.	748,2	Pld. um.	pół pog.	+ 9,2
7. Wie. 9.	748,3	Pld.W. um.	zachm.	+ 6,8
8. Ran. 7.	750,1	Pln.W. lek.	pochmurno	+ 4,9

Dnia 7 listopada maximum ciepła + 9,3° Cel
minimum ciepła + 4,6° -

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 8 listopada. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Stan powietrza w ubiegłym tygodniu nie uległ żadnej zmianie prócz ostatnich dwóch dzidzystych dni. W handlu zbożowym międzynarodowym panowała tendencja stała, mimo że do znacniejszych obrotów wcale nie przyszło. Opinia przyszłego ukształtowania się handlu pozostała nieopierzona, z jednej strony konsumenci, z drugiej zaś producenci żadnych kroków pierwszy czynić nie chcą. Obydwie te strony zdają się mieć przekonanie, iż jedna drugiej ustępstwo zrobić musi. Na targu naszym obroty były równie jak w ubiegłym tygodniu bardzo liche, ponieważ dowozów prawie wcale nie było. Na pszenicę popyt był żywy, to też nie przebiegano w gatunkach, tylko brano co było, zresztą piękne gatunki wcale się nie pojawiały. Ceny o 2—3 mk. na węgłu się podniosły. Niemniej było popyt na żyto, które w cenach o 3—4 marki na węgłu zyskało. Jęczmień i owies pozostały bez zmiany.

(K) Poznań, 8 listopada. — (Sprawozdanie giełdowe).
Stan powietrza pięknie.
Żyto: bez handlu.
Okowita: spok.
Cena wypowiedz. —. Wypowiedzino —. w miejscu (bez beczki) tow. opadł. 50-ta 58,20 pl. 70-ta 38,70 m., listopad 50-ta 57,20, 70-ta 37,70 m., grudzień 50-ta 57,00 m., 70-ta 37,50 m.

(Sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —. litrow. Cena wypowiedziana —. młk. w miejscu bez beczki 50-ta 58,20 młk., 70-ta 38,70 m., listopad 50-ta —. m. 70-ta —. m.

Poznań, 8 listopada. — Ceny maki. — Pszenica 27,50, rżana 23,50 za 100 kilogram.

Sydgoszcz, 7 listopada
Pszenica dobra, zdrowa, średniego gatunku 17⁰⁰ 185 młk. piękna ponad notowanie.
Żyto według jakości 156 166 m., piękne ponad notowanie.
Owies za 1000 kilogr. w miejscu 135 do 136 płacono.
Jęczmień według jakości 135—146 młk., do browarów 147—154 młk.
Groch na paszę 125—135 młk., wrzący 145 do 152 młk.
Owies według jakości 125—135 m.
Okowita 50-ta 58,50, 70-ta 39,00 m.

Wrocław, 7 listopada 1890.
Żyto (za 1000 funt.) —. wypowiedziano — centn. Cena wypowiedziana — młk., na

listopad 181,00 żąd., listopad-grudzień —. — żąd., grudzień-styczeń — żąd., kwiecień-maj —. — żąd.
Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 170 m. podatku konsum., —. —, wypowiedziano —. — litr. spłyn. wypowiedziano — młk., na listopad (50-ta) 57,90 żąd., (70-ta) 38,30 żąd., listopad-grudzień (50-ta) —. — żąd., (70-ta) 37,80 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 8 listopada: żyto 81,00 młk., pszenica — młk., owies 131,00 młk., rzep —. — m., olej rzepkowy 64,00.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsum.) dnia 7 listopada (50-ta) 57,90 młk., (70-ta) 38,30 młk.

Postanowienia miejskiej deputacyi targow.	Za 100 kilogramów								
	ciężki	średni	lekki	ciężki	średni	lekki	ciężki	średni	
Pszenica biała	20,40	20,30	19,80	19,30	18,80	18,30	20,30	20,10	19,80
Żyto	18,90	18,60	18,40	18,20	17,90	17,70	18,90	18,60	18,40
Jęczmień	17,50	17,00	16,30	16,80	16,00	14,00	17,50	17,00	16,30
Owies	18,50	18,30	18,10	18,00	17,90	17,50	18,50	18,30	18,10
Groch	17,50	17,00	16,50	16,00	15,00	14,50	17,50	17,00	16,50

TO WAŁE
Krap. 100 kil. 24 70 23 80 20 50
Rzepak zimowy 24 10 22 10 19 90

Suwałki, 7 listopada.

Pszenica wyżej za 1000 kilogr. w miejscu 183—190 plac, listopad 190,00 plac, — żąd., listopad-grudzień — plac, na kwiecień-maj 198,00 plac.

Żyto wyżej za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 174—178 plac, na listopad 170,50—180 plac, — żąd., listopad-grudzień — plac, na kwiecień-maj 168,50 plac.

Olej rzepkowy spok., za 100 kilogram, w miejscu bez beczki 63,25 żąd., na listopad 62,25 żąd., kwiecień-maj 68,25 żądano.

Okowita potw., za 10,000 litr. prot. w miejscu bez beczki 70-ta 40,00 plac., 50-ta 59,50 plac., na listopad 70-ta 38,50 nom., na kwiecień-maj 38,80 plac., —. — żąd.

Amberg, 7 listopada. — Okowita stalej za listopad 28 1/2 żąd., listopad-grudzień 28 1/4 żąd., grudzień-styczeń 28 1/4 żądano, kwiecień-maj 28 1/4 żąd. — Kawa good average Santos za listopad listopad 84—